MIESIĘCZNIK

POŁOCKI.

N^er I.

d. 31 *Stycznia* 1818 *roku.*

Quid verum atque decens curo et rogo, et omnis in hoc sum. *Hor. I. Ep.* 1. *v.* 11.

Miesięcznik połocki wychodzi ostatniego dnia każdego miesiąca. Każdy numer składa się ze czterech lub pięciu arkuszy. Cztery takie numera idą na tom ieden, do którego się przyda osobny tytuł i reiestr zawartych w nim rzeczy. Prenumerata roczna kosztuie na mieyscu rubli assygnacyynych siedm, z pocztą zaś rubli srebrnych cztery. Żądaiący to pismo odbierać z poczty, raczą się zgłosić do bliższych od siebie expedycyy pocztowych, w których się przyymuie prenumerata na Kuryera litewskiego. Pisma naukowe i listy do redakcyi Miesięcznika, maią się przesyłać pod zapisem: *do Drukarni Akademii połockiey.*

MIESIĘCZNIK
POŁOCKI.

Tom I.

Rok 1818.

Quid verum atque decens curo & rogo, & omnis in hoc sum. *Horatius I. Ep.* 1.

w POŁOCKU

W DRUKARNI AKADEMICKIEY.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu, nie zaczynaiąc przedawać, złożone były w Komitecie Cenzury exemplarze, to iest: ieden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla IMPERATORSKIEY publiczney Biblioteki i ieden dla IMPERATORSKIEY Akademii nauk. Połock, d. 20 Grudnia, 1817 roku. X. Józef Cytowicz D. Teol. Prof. i Członek Komitetu Cenzury.

PRZEMOWA.

Jaki pożytek z wydawania pism peryodycznych literackich spływa na kray, nauki i obyczaie, stąd naypierwiey widzieć można, że ten zwyczay przyięty iest we wszystkich kraiach, gdzie rząd o dobro poddanych i nauki troskliwy iest — Zwyczay ten tém większe znaczenie mieć powinien, że iest dawnością czasu upoważniony; gdyż od roku 1665, w którym JP. de Sallo (a) pierwszy raz zaczął wydawać sławny swóy dziennik *Journal des Savans* bez przerwy niemal do naszych czasów pilnie się utrzymuie.

Części, z których takie pisma składać się zwykły, poiedynczo wzięte, rzadko ważne i pożyteczne bydź mogą, i podobne są do owych wierszów Sybilli na liściach pisanych, które za każdém weyściem przychodnia szły na wiatr: ale też same części w iedno mieysce zebrane, ieśli do iednego pożytecznego celu dążą, z czasem składaią takie dzieło, które przynosi wydawcom zaletę, xiążnicom ozdobę, czytaiącym pożyteczną zabawę; tym zaś, którzy się pisa-

(a) Bardzo niesłusznie wynalazek peryodycznych pism przypisuią Focyuszowi; gdyż Biblioteka iego tak co do materyi, iako też co do układu wcale się różni od dzisieyszych pism peryodycznych. Zawiera ona same tylo skracania i wyiątki tych dzieł, które on czytał czasu poselstwa swoiego w Persyi.

niem ważnieyszych dzieł zaymuią, są częstokroć skarbnicą wiadomości i potrzebnych uwag — Wiele w kraiu nowych pism wychodzi; wiele się może znaleźć nieznanych wynalazków, które przez takowe pisma nayłacniey można ogłaszać; wiele nakoniec iest u tych, którzy się naukami bawią takich pism, które dla tego że są krótkie, naywygodniey przez pisma peryodyczne powszechności udzielane bydź mogą.

To maiąc na uwadze osoby niektóre, o dobro współziomków troskliwe, naychętniey poświęcaią wolne od obowiązków momenta na wydawanie iednego z pism takowych. Wychodzić ono będzie w Połocku z Drukarni akademickiey pod tytułem *Miesięcznik Połocki*, z godłowym napisem: *Quid verum atque decens curo & rogo, & omnis in hoc sum* — Tę zaś pracą biorąc przed się, nie pochlebiaią sobie, aby przez nię mieli wszystkie wspomnione korzyści przynieść — Dość im tey chluby, ieśli małą cząstkę przydadzą do tych ważnych pożytków, które inni przez swe uczone pisma krajowi przynoszą — Znaią oni bowiem iak wielkiey potrzeba nauki i zdatności, aby serce i rozum przystoynie i pożytecznie zabawić, aby zjednać powagę u publiczności, aby ona pisma ich chętnie czytała, i aby to co czyta, było dla niey korzystném — By tego dokazać, nie dość iest wydawcy uczonym bydź, trzeba we wszystkich zdaniach bydź pewnym i pra-

wdziwym, i o wszystkiém pisać z dobrego przekonania. Iemu to właściwie służy ono zdanie Rzymskiego Filozofa: *Hæc aliis dic, ut dum dicis, audias; ipse scribe ita, ut dum scripseris, legas* — Potrzeba, aby był sprawiedliwym i bezstronnym w sądzeniu; gdyż bez tych przymiotów będzie pod niebo wynosić, co iest naganném, ganić zaś to, co iest pochwały godném — Potrzeba dobrego smaku w naukach, potrzeba logiki, przenikliwego rozsądku, i wielkiéy ostróżności w wybieraniu materyi — Potrzeba nakoniec, aby we wszystkiém bardziey stosował się do prawideł powszechnie od uczonych przyiętych, niż do osobistego swoiego smaku.

Co się tycze wyboru materyi i układu pism peryodycznych, wiadomo iest, iż ten nie iest wszystkim wydawcom spólny; ale tak rozmaity, iak rozmaite są widoki, do których oni zmierzaią, i iak różni czytelnicy, dla których ie piszą — W iednych się zawieraią same niemal rozbiory dzieł, iakiemi są *Memoires de Trevoux* (b), *Bibliotheque Italique*, *Bibliotheque Germanique*, *Journal de*

(b) Dziennik ten na żądanie Xięcia du Maine od Jezuitów Francuzkich w r. 1701 zaczęty, a w r. 1734 osobnym rozkazem Ludwika XV. potwierdzony wychodził w mieście Trevoux, i od nich bez przerwy wydawany był aż do upadku tego zakonu we Francyi. Naywięcey do tego dzieła przyłożyli się JJ. XX. Catrou, Tournemine, Castel, du Cerceau, Brumoy, Rouille, Bougeant, Charlevoix i Bertier. Biblioteka Połocka XX. JJ. tego sławnego i uczonego dzieła posiada 200 Tomikow in 12mo.

Luxembourg, Gazeta literacka Halska — W drugich same tylo rzeczy tyczące się Duchownych, i nauk Kościelnych, iakim iest *Journal Ecclesiastique X. Dinouard* — W innych same rzeczy lekarskie, albo historyczne, iakiemi były we Francyi *Journal de Medecine*, *Mercure historique* — Wszystkie te pisma dla kraiu i nauk dziwnie są pożyteczne: ale cała publiczność wielkiego w nich upodobania mieć nie może; przeto, iż się składa z wielu osób, które nie mogą mieć ani iednostaynego smaku w naukach, ani spólnych widoków, ani ogólney potrzeby — Znali to dobrze wydawcy dzienników kraiowych, i przeto do iedney wyłącznie materyi ani siebie, ani też publiczności przywięzywać nie chcieli — Za ich też przykładem idąc wydawcy Miesięcznika, starać się będą w swém pismie umieszczać artykuły w rozmaitych materyach pisane; na pierwszém iednak baczeniu mieć będą następuiące —

I. *Literaturę i nauki wyzwolone.* Pod tym artykułem mieścić się będą objaśnienia, i wyłuszczania prawideł rozmaitego gatunku Poëzyi i Wymowy — Wiersze originalne i tłumaczenia — Naśladowania przednieyszych Pisarzów, porównania iednych pism z drugiemi, zwłaszcza starożytnych z nowemi — Rozprawy, mowy, wyiątki z krytycznym ich rozbiorem, powieści, uwagi nad pięknością, obfitością, mocą, i innemi przymiota-

mi języków, zwłaszcza polskiego, łacińskiego i greckiego.

II. *Moralno-Filozoficzne.* Opacznie tenby sądził, ktoby z tego tytułu wnosił, że wydawcy chcą wskrzesić Filozofiią perypatetyczną, albo świeżo od niektórych cudzoziemców wynalezioną Metafizykę, która w wyrazach swych i myślach nader dziwaczną iest, i od publiczności zgoła niezrozumiałą — Wydawcy Miesięcznika śmieią publiczność zaręczyć, że w umieszczaniu rzeczy filozoficznych zawsze na to pamiętać będą, aby one dla niey były pożyteczne, i aby od każdego naywygodniey mogły bydź czytane.

III. *Fizyko-Matematyczne:* gdzie się poda sposobność wydawcom mówić o nowych postrzeżeniach, wynalazkach, doświadczeniach do Fizyki i Chemii użytecznych — O szczegulnych machinach do gospodarstwa albo rękodzieł służących i t. d.

IV. *Historyą.* Tu się mieścić będą rozprawy o tych rzeczach, które się uważaią w Historyi iako niepewne, poprawienie i sprostowanie historycznych błędów, tych zwłaszcza, które albo uwłaczaią świątobliwości religii i obyczaiów, albo sławę narodową umnieyszyć mogą — Ieśliby zaś z przeciągiem czasu wydawcy zasięgnąć mogli wiadomości iakich o starożytnościach, zwłaszcza oyczystych, o dawnych pomnikach, monetach, numizmatach, pismach, wszelkiego do-

łożą starania, aby o nich dokładne publiczności czynić doniesienia.

V. *Krytyczny rozbior dzieł.* Dawno się iuż przekonano o tém, iak iest krytyka do nauk potrzebną, i iak wielkie szkody ciągnie, gdy iest zaniedbaną — Szczęśliwi są cudzoziemcy, a zwłaszcza Francuzi, iż w tém nas uprzedzili, i potrafili w to, że niemal każde ich dzieło iuż iest osądzone, i wszystkie wady i zalety publiczności przedstawione — Wielka stąd pomoc dla wszystkich bawiących się naukami: stąd oni częstokroć potrzebnych zasięgaią wiadomości, stąd się uczą unikać tych wad, które w drugich widzą wytknięte. Dzięki wydawcom dzienników kraiowych, że częstokroć roztrząsaią dzieła świeżo w kraiu naszym wydane — Wydawcy Miesięcznika w wielu rzeczach na nich się zapatruiąc, w tém też ich naśladować będą, z tą iedną różnicą, że się więcey bawić będą około rozbioru starożytnych polskich dzieł, tak w łacińskim, iako i w oyczystym ięzyku pisanych, aniżeli około nowych: to zaś czynią dla tego, że rozbieranie dawnych wzorowych pism nay-więcey może dostarczyć materyału do historyi Literatury polskiey, na którym nam braknie; iako też i dla tego, aby literacka młodź co raz więcey smakuiąc w nauce wzorowych pisarzów, i zważaiąc iakiemi oni drogami doszli do pewnego doskonałości stopnia, w tém ich naśladować chciała.

VI. *Wiadomości Literackie:* np. o śmierci tych, którzy się nauką wsławili, o uczonych towarzystwach, o odmianach w Akademiiach i Uniwersytetach, o ich urządzeniach, prawach, posiedzeniach, nagrodach, programmatach, o dziełach albo iuż drukiem ogłoszonych albo ogłosić się maiących.

Do łatwieyszego i pożytecznieyszego uskutecznienia tego, układu ieśliby kto chciał przyłożyć się nadsyłaniem naukowych pism do redakcyi, zapewne publiczności uczyni wielką przysługę, a wydawcom przyniesie ulgę, którzy gotowi są umieszczać ie w Miesięczniku, gdy nic przeciwnego prawom, religii, obyczaiom i osobistey sławie zawierać nie będą — Dla tych samych pobudek, ieśli kto w tym układzie upatruie wady powszechnemu dobru przeciwne, raczy o nich przestrzedz wydawców: chcąc oni iak nay-lepiey swóy obowiązek wypełnić, z uwag im uczynionych chętnie korzystać będą.



Krótka wiadomość o mieście Połocku.

Jako ogólne kraiów opisanie w iakimkolwiek względzie, czy to fizycznym, czy historycznym, czy innym iakim, wielkie pożytki podług zdania powszechnego uczonych mężów sprawuie; tak też osobne znacznieyszych ich części, czyli prowincyi, powiatów i miast okryślenie, niemałe korzyści za sobą prowadzić zwykło. A to nie tylko przeto, iż z takowych poiedynczych opisów z czasem też powszechne dokładnieysze wzrastaią; ale i z tey miary, że te drugie i łacniey zebrać, i porządniey ułożyć, i dokładniey opisać, i ochotniey przeczytać, i prędzey obiąć, i dłużey nakoniec pamiętać można. Na to baczenie maiąc wydawcy ninieyszego pisma śmieią pobłażać sobie, iż szacowni dzieł peryodycznych czytelnicy wiadomość o Połocku umieszczoną na początku Miesięcznika, który pod imieniem tego miasta wychodzić zaczyna, tém łaskawiey przyiąc i uwagę swoię na nię obrócić raczą; im lepiey są świadomi, iak ono od dawnych czasów w dzieiach rossyyskich i litewskich sławném się okazało.

I. Położenie i temperatura Połocka.

Szerokość ieograficzna Połocka przy uyściu Połoty do Dzwiny leżącego 55° 28′ 56″.

Długość względem południka wyspy Fero w łuku 46° 27′ 45″; w czasie 3g 5′ 51″; względem południka petersburgskiego ku zachodowi w łuku 1° 31′ 45″; w czasie 6′ 7″.

Srzednia wysokość barometru wyrachowana z obserwacyy od roku 1782, do końca roku 1817, na trzeciém piętrze akademickiego połockiego Kollegiium trzy razy na dzień czynionych, pokazała się 27 calów, 8 liniy i 815 tysiącznych, czyli 332, 815 liniy stopy paryskiey. Kładąc więc śrzednią wysokość barometru przy powierzchni morza, podług powszechnie przyiętych obserwacyy 28 calów, 2,2 liniy, czyli 338,2 liniy stopy paryskiey: wypada, iż trzecie piętro akademickiego połockiego Kollegiium wyniesione iest nad powierzchnią morza na 427 stop paryskich i 725 tysiącznych. Trzecie piętro akademickiego połockiego Kollegiium wyniesione iest nad powierzchnią Dzwiny na 70 stop paryskich; więc powierzchnia Dzwiny w Połocku na przeciw akademickiego Kollegiium, wyniesiona iest nad powierzchnią morza 357 stop paryskich i 725 tysiącznych stopy.

Połock od uyścia Dzwiny odległy iest blisko 350 wierst rossyyskich, czyli 175000 sążni; pochyłość zatém koryta Dzwiny od Połocka do odnogi ryskiey na każdą wierstę, czyli na 500 sążni, wypada 1,022 stopy paryskiey.

Naywiększa wysokość, do którey się w Połocku w przeciągu 35 lat podniosł barometr, przypadła 18 Września 1808 v. s. 28 calów, 7,9 liniy, przy niebie pogodném i przy wietrze N. E. Termometr na skali Reomiura [Réaumur] pokazował w ówczas z rana — 3, w południu + 8, wieczorem — 1 stopni.

Naymnieysza wysokość, do którey spadł barometr w przeciągu tychże 35 lat, w Połocku przypadła 27 Maia 1809 v. s. 26 calów 5,9 liniy przy wietrze S. O. z gwałtowną burzą; termometr na skali Reomiura pokazował w ówczas + 24 stopnie.

Granice zatém wznoszenia się i spadania barometru w Połocku zaymuią 2 cale i 2 linie, czyli 26 liniy stopy paryskiey.

Srzednia temperatura Połocka wyrachowana z obserwacyy na skali Reomiura od roku 1782 do końca roku 1817 trzy razy na dzień czynionych, wypada + 4,549 stopni.

Naywiększe ciepło w Połocku przypadło 22 Lipca r. 1805 v. s. + 30,5 stopni przy zupełney ciszy i niebie nieco pochmurném.

Naywiększe zimno przypadło 26 Stycznia r. 1816 v. s. — 32 stopnie przy niebie pogodném i przy lekkim wietrzyku N.

Granice zatém wznoszenia się i spadania termometru w Połocku zaymuią 62,5 stopni skali Reomiura.

II. Historya miasta Połocka.

W dwoiakim względzie Połock Historycznie może bydź uważany, raz iako stolica osobnego Xięztwa, drugi raz iako miasto postronney władzy podległe. Gdyż w obu tych stanach sławnym się ukazał, i uwagę rozsądnych Dzieiopisów na siebie ściągnął. Samo tylo onego założenie i początki starożytność zbyt odległa w ciemnościach swoich ukryła. Bo lubo Nestor (1), ieden z naydawnieyszych Dzieiopisów słowiańskich, założenie Kiiowa opisuiąc, wzmiankę też czyni i o Połoczanach (2) nad rzeką Połotą osiadłych; z tém wszystkiém, ponieważ nic dowodnego na potwierdzenie tey swoiey powieści nie przywodzi, za wątpliwą onę poczytać mamy.

Tenże sam historyk daley w swém dziele, woyny W. Xcia Włodzimierza z Rochwoldem (3) Xiążęciem Połockim wykładaiąc, pierwszego zwycięztwa, a drugiego

---

(1) Nestor żył przy końcu iedenastego i na początku dwunastego wieku; będąc mnichem w Kiiowie napisał dzieło pod tytułem *Dzieie Rossyyskie*. Umarł za panowania W. Xcia Włodzimierza Monomacha około roku 1113.

(2) W części pierwszey na karcie 10. Toż samo wspomina i Jełagin w dziele swém *Krótka wiadomość o Rossyi*.

(3) O tym Rochwoldzie Nestor na karcie 67 mówi. Na tę powieść iego i Stryikowski w xiędze IV. na karcie 123 zgadza się: ale z tą różnicą, iż Rochwolda nie Połockim, ale Pskowskim Xiążęciem nazywa.

klęski, śmierć i utratę Xięztwa wymienia; ale i z tego opisania nic więcey z pewnością wnieść nie możem, iedno to, iż Połock w początkach nawet panowania W. Xcia Włodzimierza w Kiiowie, był stolicą udzielnego Xięztwa, i przezeń podbity został. Iakoż ten Monarcha dzieląc przed śmiercią swoią państwo na dwunastu synów około roku tysiącznego, Izasława na Xięztwie połockiém osadził.

I od tego to czasu Połock przez lat prawie dwieście pod udzielnymi ze krwi Włodzimierzowey Xiążętami zostaiąc, coraz nowey świetności nabiera. Naywiększy zaś temu miastu Xiążę Izasław i S. Eufrozyna (4) zaszczyt i ozdobę przynoszą: pierwszy przez spokoyne panowanie i znamienitą o chwałę Bożą gorliwość, a druga przez wyborne cnoty, i hoyne wydatki na budowle ku czci Naywyższego poświęcone. Iey to bowiem nakładem wznoszą się dwa klaszto-

(4) Uroczystość S. Eufrozyny Kościoł Rzymsko-Unitski obchodzi. Ta przy grobie Pańskim w Jeruzalem roku 1173 dnia 23 Maja życia dokonała, zostawiwszy połockiemu klasztorowi, w którym była przełożoną, drogi upominek drzewa Krzyża S. w wielkim i drogim Krzyżu oprawiony. Na tym napis po Słowieńsku taki daie się widzieć: *Da niznesitsia iz Monastyra nikohdaże.... Aszcze kto se prysłuszaiet, iznesit iz Monastyra, da ne budy iemu pomoszcznyk czestnyi Krest ny wo sey wik, ny wo buduszczyi* i t. d. Po dziś dzień krzyż pomieniony znayduie się w Kościele Swiętey Zofii JJ. XX. Bazylianów połockich.

ry Bogarodzicielki i Spasa, czyli Przemienienia Pańskiego. Iey kosztem do drugiego przydaie się też Kościoł pod témże samém imieniem (5), dotąd ieszcze bez żadnego naruszenia stoiący. Nie mało też okrasy temu przyczynia miastu stolica w niém Biskupia (6) za rządów Ierzego, oyca Stey Eufrozyny, przy Kościele S. Zofii na ów czas ieszcze drewnianym, założona. Kiedy tych ozdób Połock z iedney strony nabywa, z drugiey wielką szkodę ponosi. Gdyż ostatniego potomka Xiążąt swoich Dawida, brata S. Eufrozyny, przez śmierć zawczesną traci.

I tak więc Połoczanie postradawszy dziedzicznych Panów, rzeczpospolitą (7) u siebie zakładaią, która od trzydziestu Starców nie długo zarządzana, następuiącym sposobem

---

(5) Wystawienie Klasztoru Spaskiego Bielski w xiędze II. na karcie 124, a Kościoła pod tymże samym tytułem Stryikowski w xiędze VI. na karcie 233 Borysowi Ginwiłowiczowi przypisuią; ale Stebelski w żywocie S. Eufrozyny na karcie 104 dowodzi, iż i Kościoł i klasztor pomieniony od teyże Swiętey były wymurowane.

(6) Nestor na karcie 172 pisze, iż Mina niejakiś w roku ieszcze 1105 od Metropolity kiiowskiego na Biskupstwo połockie był naznaczony: lecz Stebelski i inni Kozmę, albo Eliasza Biſkupa, który żył za czasów S. Eufrozyny, około 1150 roku, iako naydawnieyszych wspominaią. Skąd się i my ich powieści, iako pewnieyszey, trzymamy.

(7) O tém Stryikowski w xiędze VI. na karcie 231 świadczy, przydaiąc i to ieszcze, iż zwyczay obierania 30 Starców do rządów państwa od starożytnych Greków był wzięty.

wolności swoiey pozbawioną była. Xiążę litewski Mingayło (8) widząc, iż Połoczanie ze swego się stanu zbyt wynoszą, i sąsiadów do woyny hardo wyzywaią, na woysko ich z chłopstwa po większey części złożone, siły swoie obraca, toż rozproszywszy ono, zamek Horodek, czyli Horodziec, iak go Stryikowski zowie, szczęśliwie zdobywa. Stamtąd śpiesznie do Połocka dąży, i bez żadnego oporu i zamek i miasto zabiera.

Tak tedy Mingayło, pierwszy z Xiążąt litewskich, połockiego Xięztwa Panem się staie, na którém się sędziwey doczekawszy starości, syna swoiego Ginwiła następcą po sobie czyni. Ten z równém szczęściem, iak oyciec iego panuiąc, pierwszy z Xiążąt litewskich Chrześcianinem zostaie, i na chrzcie świętym imie Iurga, czyli Ierzego przyymuie; a po długich woynach ze Smolenszczany i Pskowiany o granice prowadzonych, w niedoszłym wieku z tego się świata przenosi.

Po śmierci Ginwiła rządy Połocka spadaią na syna iego Borysa, który wiele pomników znamienitey pobożności swoiey potomnym zostawuie wiekom. On to bowiem na zamku w tém samém mieyscu, kędy

---

(8) Mingayło według Gwagnina w xięd. II. na karcie 224 ze krwi Palemona Xcia Lit. ród swóy prowadził, i był wnukiem, albo prawnukiem iego, a synem Erdziwiła. Co do czasu panowania iego, różne są zdania: iedni ono na rok 1219, drudzy na 1190 naznaczaią.

był dotąd drewniany S. Zofii Kościoł, inny z muru pod témże samém imieniem buduie, a ten poprawiony i przekształcony ieszcze aż do tych czas stoi. On z drugiey strony Dźwiny na przedmieściu, nad rzeką Bielczycą dwa inne Kościoły, ieden na cześć SS. Męczenników (9) Borysa i Hleba, drugi pod tytułem S. Praxedy Panny i Męczenniczki, z wielkim nakładem muruie. On między pomienionemi Kościołami nader ozdobny klasztor z dwiema wieżami zakłada (10). Z tych ostatnich budowli sam tylko Kościoł SS. Borysa i Hleba Męczenników, i to kilkakrotnie odnawiany, starożytność do naszych dochowała czasów; innych zaś ledwo same gruzy tam i ówdzie rozsypane widzieć się daią. Ten Xiążę Borys iak o chwałę Bożą był troskliwym, tak ku poddanym swoim wielce łaskawym. Za niego bowiem owe to wolności mieszczanom Połockim przez Mingayłę odięte, iż wedle zwyczaiu sąsiedzkich niektórych miast sami się sądzić, i dzwonem wielkim do rady zwo-

---

(9) Tych uroczystość Kościoł Rzymsko-Unitski 2 Maia i 24 Lipca obchodzi.

(10) Na te wszystkie budowle Borys za świadectwem Stryikowskiego w xiędze VI. na karcie 253 cegłę, wapno, alabastr, i inne materyały z Inflant w strugach po Dźwinie sprowadzał. Potwierdza to kamień wyniosły w Dźwinie od samego Stryikowskiego o milę od Dzisny, a 7 mil od Połocka widziany, maiący na sobie Krzyż spory i napis Rossyiskiemi głoskami następuiący: *Wspomoży Hospody Raba swoieho Borysa syna Ginwiłowaho.*

ływać mogli, przywrócone zostały. Tak tedy Borys szczęśliwie i bogoboynie w Połocku panuiąc z wielkim żalem poddanych swoich umiera, a zwłóki się iego w Kościele S. Zofii składaią.

Po nim na Xięztwo połockie następuie Rechwold syn iego, który poskromiwszy orężem nieprzyiacioł swoich i rozszerzywszy granice Państwa, długo w pokoiu rządy onego sprawuie; toż nakoniec zostawiwszy następców po sobie Hleba, syna i Poroskowią, czyli Praxedę (11) córkę, dług śmiertelności wypłaca. Praxeda oddawszy bratu swoiemu rządy całego Xięztwa, w klasztorze Spaskim Pannien Bazylianek Panu Bogu na służbę się poświęca, a późniey się do Rzymu przenosi. Brat iey Hleb, za przykładem siostry idąc, prowadzi życie bogoboyne, ale nie długie; bo w młodym wieku dni swoich osnowę kończy. Po śmierci Hleba, ponieważ żadnego potomstwa ze krwi Xcia Ginwiła nie pozostało, Połock do wolności dawnieyszey powraca, (12) i żadnego Pana

---

(11) Ta święta Praxeda podług Stebelskiego umarła w Rzymie r. 1239 d. 20 Listopada, i dla swoiey szczególney świątobliwości w poczet SS. policzoną została. Krzyż drogi od niey z relikwiiami SS. i z napisem słowiańskim zostawiony, Panny Bazylianki połockie dotąd ieszcze z wielką czcią u siebie chowaią.

(12) Ze powtórnie Połock po śmierci Hleba był Rzecząpospolitą, o tém wzmiankuie Bielski w Kronice polskiey, xiędze II, na karcie 124, a Stryikowski w xiędze VI. na karcie 234.

nad sobą niema, ale nie długo takiey swobody używa. Gdyż W. X. litewski Ryngolt (13) nie tylko mu wolność, ale i prawo udzielności odeymuie, i na zawsze go do Litwy przyłącza. Odtąd Połock, lubo pod władzą osobnych Xiążąt litewskich (14), albo innych Panów (15) niekiedy, aż do roku 1386 przechodził; iednak zawsze, i to po krótkim czasie, do WW. Xiążąt litewskich powracał; za których nakoniec staraniem około roku 1415 stolicą Arcy-Biskupią (16) zaszczycony został.

---

(13) Ten Ryngolt miał oyca Algimunta, którego pradziadem był Erdziwił oyciec Xiążęcia połockiego Mingayły.

(14) Towciwił albo Teofil Xiążę litewski, synowiec Mendoga W. Xcia Lit. a potém Króla, około roku 1240 przez czas nieiaki był udzielnym Xiążęciem połockim. Stryik. w xiędze VIII. na karcie 276 i dalszych. Także Xiąże Dowmant brat Troydena W. X. Lit. około r. 1281 przywłaszczył był sobie Xięztwo połockie. Stryik. w xiędze IX. na karcie 312 i dalszych.

(15) Konrad Celner czyli Zelner Mistrz Krzyżaków inflantskich, czasu wesela Władysława Jagiełły z Jadwigą, napadł na Litwę i Połock opanował roku 1386, lecz go w krótce Litwa odzyskała.

(16) Lubo Niesiecki pisząc *o Metropolii Ruskiey*, około roku 1146, mianuie Kozmę Arcy-Biskupem połockim, żadnego iednak niewidać śladu, aby w onym czasie byli Arcy-Biskupi na Rusi, prócz kiiowskiego Metropolity. Podniesienie więc Biskupstwa połockiego na godność Arcy-Biskupią, nie prędzey nastąpiło, iak około r. 1415, kiedy Teodozy Biskup obiął rządy w Litwie i w Białey Rusi nad Duchowieństwem greckiego obrządku, za czasów Alexandra Witołda W. Xcia Littgo, i pod imieniem Arcy-Biskupa połockiego w przytomności tegoż Xcia pierwsze mieysce na zborze litewskim zasiadał.



Za panowania Zygmunta Augusta Króla polskiego i W. X. Lit. roku 1563 Iwan Wasilewicz Monarcha rossyyski potężne woysko zbiera, na Połock idzie i Woiewodę połockiego Dowoynę, który dla obrony swoich miasto spaliwszy, na zamku przewodził, po mężnym oporze do poddania się zmusza.

Po przeciągu lat szesnastu, przez które Połock do Rossyi należał, Stefan Batory przysięgą się Polakom obowiązawszy odzyskać litewskie dzierżawy, z ogromném Polaków, Węgrów, i Niemców woyskiem pod Połock przyciąga, i ze trzech stron go oblega. Rossyianie widząc, iż miasto, które już po poprzedzaiącém spaleniu odbudowane było, do obrony zamku przeszkadzało, we czterech mieyscach ono zapalaią, a sami się na drugą stronę Połoty do zamku przenoszą. Obszernie tu opisuie Bielski, iak wielkich Król po mimo licznych fortelów, których używał, w dobyciu onego trudności doświadczył. Znamienite obleżonych męztwo, trzy zamki mocno, iak na owe czasy, uzbroione, pora roku nader niewygodna, wielki niedostatek żywności, choroby w woysku gęste i śmiertelne, niezgody srogie i krwawe między Polakami i Węgrami, wszelkie Stefana usiłowania przez czas długi wniwecz obracaią; aż nakoniec po kilkakrotném szturmowaniu i podpaleniu parkanów i wież zamkowych, skutek swych trudów woiennych Batory otrzymuie. Odtąd iuż Połock mieysce

swoie odmieniać, i z prawey na lewą się stronę Połoty przenosić zaczął.

(*Dalszy ciąg w następuiącym Numerze.*)

PRZESTROGA MIESIĘCZNIKOWI POŁOCKIEMU.

(*Wiersz do redakcyi przysłany od* A... C...)

Ponieważ Pan nasz Skępski dla pewney przeszkody
Nie może połockiemu pozwolić gospody
Miesięcznikowi, zatém prosi mię usilnie,
Abym się mu pokłonił. Pełniąc iego pilnie
Zlecenie, ukłon składam móy Miesięcznikowi:
Przy tém szczere przestrogi, ieśli nie odmówi,
Dam mu: a naprzód, kiedy proszę nie naprożno,
Małą ustanów cenę na druk, ile możno:
Bo znaydziesz wielu Skępskich, co nawet nie mogą
I tyzanny w chorobie kupić, kiedy drogo.
Potém, iż na świat wielki pierwszy raz wychodzisz,
Nie znaiąc iego, sobie i drugim zaszkodzisz:
Zatém wiedz, że on ciebie mało waży zgoła:
Przyymieć iako prostaka do uczonych koła,
Pododno by rozrywkę z ciebie czynił innym:
W wielkie się wplątasz biedy, naymniey będąc winnym.
Choćbyś się czasem kusił odciąć napadniony;
Wnet żeś iest Białorusin, będziesz okrzykniony,

I staniesz iako wryty rumieniąc się cały,
Dobrze, ieśli ze wstydu nie padniesz zmartwiały.
Lecz ieżeli zebrawszy całe męztwo swoie,
Boga i cnotę wezwiesz na obronę twoię;
Do klasztoru cię poszlą, skądeś wyszedł śmiały:
I lepiey ci podobno: bobyś siedział cały.
Na takie się przymówki trzebać nagotować,
Widząc niebezpieczeństwo łacniey się ratować.
Idź więc na świat ostróżny, skromny i cierpliwy,
I na wsze się ogląday strony boiaźliwy.
Często żarty naśmiewców milczeniem pokryway:
A niekiedy ie małym uśmiechem pozbyway.
Czasem też skromnie powiesz, że rozum nie kraie,
Ale nauka, praca, doświadczenie daie.
Mądrość nie tak, iak towar: złotem się nie kupi:
Bywa mądry na Rusi, a w Paryżu głupi.
Ani wyznaniem szczerém u mądrych zaszkodzisz
Sobie naymniey, że na świat z klasztoru wychodzisz:
Wie każdy co iest klasztor, i co są Zakony:
Kto niesłusznym przesądem nie iest zarażony.
Ludzie, którym się świata naprzykrzyły fale,
I co iego poznali próżność doskonale,
Szukali na pustyniach schronienia w potrzebie:
By chwaląc Twórcę Nieba, i poznaiąc siebie,
Pędzili na pokucie bezpiecznieysze życie:
Sprawuiąc swóy interes pierwszy należycie.
Naprzód ieden z możnieyszych stąd ich wyprowadził,
I między ludźmi, daiąc schronienie, osadził:
Aby się ćwicząc razem w prawdziwey mądrości,
Przykład i pomoc nieśli cierpiącey ludzkości.

Kiedy się to udało, inni Monarchowie
Miłość w sercu a rozum z pełna maiąc w głowie,
Zaprosili też ludzi takiego rodzaiu:
Zawsze dobro swoiego obmyślaiąc kraiu.
O to są i klasztory. W czém ci przewinili
Panowie, co ie do swych kraiów wprowadzili?
Maią włoczęgi mieysce, kostery, trzpiotowie,
Szalbierze, rospustnicy, zdraycy, bezwiarkowie;
A nie mogą się cale przed wami wysiedzieć,
Co zbawienia pilnuiąc, nie chcą o was wiedzieć?
Ganić Zakony, iest to potępiać zuchwale
Tylu mądrych Monarchów, co ie bronią stale.
Lecz są wady w Zakonach. Jakiż ſtan ich niema?
Każdy iednak powagę i swe mieysce trzyma.
Mów daley: a ieżeli radzi prześmiewacie
Wady ludzkie, dość onych między sobą macie.
Po co wam do Zakonów? raczeyby Zakony
Ochraniać wam przystało, i stan ich zelżony.
To słuszność czynić każe: chybabyście chcieli
Abyście i iednego u was z ich niemieli.
Wierzę: wam o to idzie. Próżno pracuiecie,
Monarchowie wasz wyrok nie podpiszą przecie.
Doday nakoniec z bolem: że wszystko, co święte,
Nie iest teraz od żartów bezbożnych wyięte.
Ale się nie przedłużay w dowodzeniu iasném:
Bo powiedzą: za domem peroruiesz własnym.
Kiedy niekiedy takie prawdy przymuszony
Mów skromnie nie dla chluby, ale dla obrony.
I abyś twe wykonał zamiary chwalebne,
Obmyślay wprzódy na to sposoby potrzebne.

Moiém zdaniem naylepiey prawda się objawi,
Kiedy się żartem trafnie dowcipnym przyprawi.
Teraz wiek iest wesoły: nie cierpi pisarzy,
Którym się prawie zawsze Kato w głowie marzy.
Może Poeta bawić: lecz Boga i cnoty
Niech nie tyka, z niemierney bawienia ochoty.
Wprzód błaznów dla rozrywki chowali panowie,
Aż ich mieysce niektórzy wzięli Poetowie;
Dla błazeństwa iednego rzucaiąc pod nogi
Uczciwość, wstyd i Boga i cnoty skarb drogi,
Dla dowcipnego żartu każąc obyczaie:
Zart kiedy szkodzi, wnetże żartem bydź przestaie.
Chcę, byś żartował mądrze, ochraniaiąc cale
Uczciwość, i przychylnym będąc cnocie stale.
Tak ucz, tak przykrą prawdę zaprawuy słodyczą:
Tegoć ia, tegoć inni przyiaciele życzą:
Przyiacioł bowiem szanuy: umiey ich obierać.
Zle iest przed każdym serca skrytości otwierać.
Mnie ieśli słuchasz, radzę, szukay przyiaciela
W Pustelniku krakowskim. Mnie iego ośmiela
Dobroć, mądrość, poczciwość, taką radę dawać.
Możesz też bez szkrupułu z Szlachcicem przestawać,
Co niedawno przez komin na łopacie lata,
Lecz iednak w krótkim czasie wiele zwiedził świata.
Zowią iego brukowym: ale iest poczciwy:
Występkom nie przebacza, a cnocie życzliwy.
Razem też z nim lataiąc niekiedy po świecie,
Łacniey sobie przyiacioł pewnych obierzecie.
Zalećcie też i do mnie: kosztu nie żałuię:
Kiedy takich w dom gości choć mały przyymuię.

Ia was i do Skępskiego może zaprowadzę:
Któż wie, kiedy was pozna, kiedy mu poradzę,
Postępuiąc nad zwyczay swoiego obeścia,
Ofiaruie wam rubli może i dwadzieścia.

Memoryał o sobie samym pewnego cnotliwego człowieka, ale nadewszystkie cnoty naywięcey maiącego szczerości.

Ktom iest nie powiem; bo nie wiem czy chwałę,
Czy wstyd mi sprawi to me pismo małe;
Więc nim się dowiem, co powie potomność,
Tym czasem tai mię skromność.

Smiało me cnoty opiszę, bo nie mam
Do próżney chwały skłonności, iak mniemam;
Gdyż z pochlebcami rad obcuię rzadko,
Co nie pochlebiaią gładko.

Cnoty uczciwém imieniem się chlubię,
A choć nie zawsze dobrze czynić lubię,
Wżdy tey podłości nigdy nie uczynię,
Bym się miał przyznać ku winie.

Szczerości więcey nad wszystko posiadam,
Zawsze rad szczerze i z szczerymi gadam:
Szczery człek nigdy mi ucha nie zrani,
Niechay mię tylko nie gani.

Nie iestem pyszny, iż zacznę od tego:
Bo pycha źrzódłem iest wszystkiego złego.
Owszem przyznam się, żem pokorny bardzo,
Niechay mną tylko nie gardzą.

Mówić naygorzey o sobiem gotowy,
I łżyć się chętnie iakiemi chcesz słowy:
Nazwę się trzpiotem, trutniem z każdey miary,
Bylebym nie znalazł wiary.

Nie iestem w gniewie twardy, wnet się zgadzam
Z nieprzyiacielem, i twarz wypogadzam.
Co ieśli potém oddaię sowicie,
Przynaymniey czynię to skrycie.

Nieznośna memu oku zazdrość blada,
Wesołém okiem patrzę na sąsiada,
Chociażby wszystkie dostatki zgromadził,
Byleby mię nie przesadził.

Zawszem zwykł nosić powagę na sobie,
Przystoyność, skromność: nigdy w mey osobie
Nie postrzeżone igraszki dziecinne,
Chybaby były niewinne.

Więc namiętnością gardzę oną próżną,
Co młodź naybardziey zwodzi nie ostróżną:
Gardzę próżnemi miłostek ogniwki,
Wyłącz niewinne rozrywki.

Uczynne serce dały mi też nieba,
Zdoła mię ludzka poruszyć potrzeba:
Pieniędzy nawet pożyczę bez wstrętu,
Pewien dobrego procentu.

Więc i nakarmić umiem, gdy kto łaknie,
I okryć nagość, gdzie na sukni braknie,
I zmordowanym otrzeć pot po trudzie,
Jeśli są potrzebni ludzie.

Co o przyiaźni mey mówić? niczego
Dla przyiaciela nie żałuię mego:
Niech mię miłuie tylko naygoręccy,
Niech tylko świadczy mi więcey.

Zwykłem miłować w towarzystwie zgodę:
Dobrym towarzysz dla wszystkich; nie zwiodę
Zwady za lada rzecz iaką nikczemną,
Byleby myślono zemną.

Jak szczupły stoł móy rzeknę słowy trzema:
Wiele półmisków ani flasz on niema;
Oto móy obiad, iak teraz drożyna,
Kapłun i garniec węgrzyna.

Mało śpię w nocy, w dzień ledwie że drzymię:
Widywam słońca wschod przynaymniey w zimie.
Nad dziewięć godzin w nocy bez przyczyny
Nie śpię, w dzień nad trzy godziny.

Drogiego czasu daremnie nie trwonię,
I próżnowania usilnie się chronię:
Wszystkie me części lubią życie czynne,
Lecz ięzyk nad części inne.

Ten tylko nigdy nie próżnuie prawie.
Inszym ieżeli częściom na zabawie
Zbywa, tedy to nie trwa nigdy długo,
Jednę godzinę i drugą.

Wreszcie czémkolwiek dzienną bawię porę,
Xiążeczkę nawet czasem w ręce biorę:
Bo i to dość iest zabawka pocieszna
Kiedy iest krótka i śmieszna.

Co ieśli śmieszną i ta komu mowa
Zda się, niech iednak śmiech na chwilę schowa.
Może i on ma tyle poczciwości
Ale mniey tylko szczerości.

LUTNIA ZAWIESZONA *przed rozpoczęciem ćwiczeń duchownych.*

O chłodo myśli strapioney,
Zabawko rozweseloney,
Od Boga z niebios zesłana.
Zmilkniy lutnio! dobrze znana.

Zawieszam cię na tey ścienie:
Sam na inne póydę pienie.
Prawdy wieczne do rąk biorę:
Wszystko dobrze kiedy w porę.

Teraz pora myślić o tém,
Co tam ze mną będzie potém:
Gdy wieczności, co nas trwożą,
Wielkie wrota się otworzą.

Nie piosenkę to zaśpiewać,
Z Sędzią strasznym sprawę miewać,

Gdy na tronie swym zasiędzie,
I los wieczny ważyć będzie.

Poeta nie na śpiewanie
Przed wszechmocnym Sędzią stanie.
Wypadnie mu lutnia ona
Z drżącey ręki upuszczona.

A choćbyś i wdzięczniey w strony
Brząkał niż Orfey ćwiczony,
Nie odmieni wyrok wieczny:
Bo to nie iest Bóg baieczny.

Czyste bezpieczne sumnienie,
To mu lutnia, to mu pienie:
Nie wyśpiewasz się innemi
Przed nim pieśniami twoiemi.

Gdy więc one zaspokoię,
Wten czas w słodkie strony twoie,
Lutni ma! (na wszystko pora)
Gray od rana do wieczora.

I.... M....

Wiadomość o życiu i pismach X. Nikodema Muśnickiego T. J. z przyłączeniem treści i wyiątków tłumaczonych z iegoż poematu łacińskiego *De Christi ab inferis reditu.*

Xiądz Nikodem Muśnicki Litwin, w powiecie upitskim 1765 roku urodzony, dziecin-

ne lata na naukach w połockim konwikcie przepędziwszy, w szesnastym roku Bogu się na służbę w zakonie Iezuickim poświęcił. Tam po odbyciu dwuletniego doświadczenia, nauk wyzwolonych i Filozofii słuchał, toż niższych klass uczeniem przez lat kilka zaymował się: a łącząc zawsze pobożność z gorliwą koło nauk pracą, iuż w owym młodzieńczym wieku nieposspolite bystrości dowcipu i doyrzałości rozsądku dawał dowody. Po okończeniu zaś Teologii i przyięciu kapłańskiego święcenia, przeznaczony na uczenie naprzód wymowy, toż następnie Filozofii i Teologii, z taką zaletą wszystkie te urzędy sprawował; iż trudno było rozeznać, do któreyby umieiętności większą miał sposobność. Przy tych obowiązkach z poruczenia zwierzchności pisał historyą swego zakonu, zaiął się też był pisaniem nowego teologicznego dzieła, któreby w klassach wykładaném bydź mogło: lecz zawczesna śmierć dzieła mu tego do końca przywieśdź niedozwoliła: ieden tylko tom *o Sakramencie Pokuty* zupełnie okończony mamy, w którym iasność z gruntownością i głęboką nauką połączona widzieć się daie. Trudno wyrazić, iak to był człowiek pracowity; trudno poiąć, iako mu na wszystkie zabawy czas mógł wystarczyć: tak ważnemi bowiem obowiązkami zawsze będąc zaiętym, oprócz ięzyków francuzkiego, włoskiego i niemieckiego, które dobrze posiadał, greckiego też

w doyrzałym iuż wieku się nauczył, i zwykł mawiać, że go czytanie greckich pisarzów w wielu tyczących się literatury rzeczach na lepszą drogę naprowadziło. Znał też dobrze muzykę i do wielu swych pieśni sam notę złożył.

Przełożeni umieiąc cenić iego talenta, ciągle go prawie w naylicznieyszém połockiém kollegiium utrzymywali; aby i sam przy znaczney bibliotece większe miał literackie pomocy, i swey spółbraci za przewodnika w literaturze mógł służyć: miał bowiem sobie poruczone powszechne o młodź zakonną w naukach się ćwiczącą staranie; a iż był człowiek w pożyciu bardzo miły i wszystkim przystępny, lubo się na pozor nieco ponurym bydź zdawał; każdy doń w literackich wątpliwościach z ufnością się uciekał. On też wszystkim, iuż piękności w pisarzach wzorowych ukazuiąc, iuż prawidłami i poprawą za przewodnika w sztuce pisania służąc, z taką ochotą zadość czynił, iakoby nic więcey do czynienia nie miał: skąd też wszyscy go spółbracia, nito oyca szacowali i miłowali, a czasów rozerwaniu myśli przeznaczonych tłumem się doń kupić zwykli; za naymilszą sobie rozrywkę maiąc, uczonych iego rozmów słuchać.

Kochał się szczególnie w rymotwórstwie, a lubo ciągle tak bardzo bywał zaiętym; niespracowana iednak gorliwość iego umiała znaleśdź godziny, które w bezsennych no-

cach swey ulubioney sztuce stale poświęcał. Takie ciągłe w pracy natężenie, znacznie zdrowie iego w samey wieku czerstwości nadwerężyło: czterdziestu bowiem lat nie dożywszy, w śmiertelną z wnętrznego zepsucia pochodzącą wpadł chorobę. Nie było starania, któregoby koło niego nie czyniono: każdy ze spółbraci przed drugim się kwapił, aby mu w czém ulgę mógł przynieść: przełożeni nie maiąc dość na domowych lekarzach, innych też zdala dla poratowania iego sprowadzili: ale wszystkie usiłowania były próżnemi.

Kiedy więc mu oznaymiono, iż żadney nadziei wyprowadzenia go z tey niemocy nie było; iako zawsze z wolą Boską doskonale zwykł się zgadzać, tak i w tenczas z wypogodzoném czołem powiedział: „wesoła to dla mnie nowina, niech się wola „Boska dzieie.“ Tak więc po sześciotygodniowey chorobie, przytomność i spokoyność umysłu, a nawet mowę do ostatniego tchu zachowuiąc, Sakramentami SS. opatrzony, z żalem powszechnym życia dokonał w Połocku 16 Stycznia 1805 roku.

Pisma iego drukiem ogłoszone są następuiące:

1. Pułtawa Poema epiczne w dziesięciu pieśniach: treścią onego iest zwycięztwo Piotra W. na polach Pułtawy. O tém dziele dość iuż w dziennikach Wileńskich pod NN. 26 i 30 rozprawiano.

2. Zabawki teatralne we dwóch tomach. Traiedye iego *Celsus* i *Flawiusz* z przedniemi w tym rodzaiu wzorami w porównanie iśdź mogą. W komedyach nie tak był szczęśliwym, w tych bowiem przesadzenie daie się niekiedy postrzegać: czego ta pono iest przyczyna, iż z przyrodzenia będąc poważnym i nieco melancholicznym, gwałtem się czasem do komiczności zmuszał.

3. Drobnieysze zabawki, zawieraiące pieśni, bayki i napisy. W pieśniach iego poważnych wysoki duch rymotwórstwa powszechnie się wydaie.

Oprócz tych, wiele się ieszcze dzieł iego w rękopismach znayduie, iako to: wyżey wzmiankowana historya i tom ieden Teologii, więcey dwudziestu sztuk teatralnych, pieśni i inne drobnieysze zabawki, z których spory tom złożony bydź może. Ćwiczył się też w rymotwórstwie łacińskiém: nayznacznieysze iego w tym ięzyku dzieło rymotwórcze iest Poema o Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana (*De Christi ab inferis reditu*). To ostatnie ponieważ w krótce ma bydź w Połocku wydane, teraz w treści z niektóremi wyiątkami, na ięzyk oyczysty przełożonemi, tu się kładzie.

Poema to z rodzaiu poezyi bohatyrskiey, podzielone na trzy pieśni, zawiera ogółem wierszy 1481.

Pieśń I. Autor na początku krótko wykłada cel poematu, którym iest Zmartwych-

wstanie Chrystusa Pana. Po wezwaniu pomocy Muzy, zaczyna od pierwszey po skonaniu Zbawiciela chwili, wystawia Aniołów żal w Niebie, który iednak, iż prawdziwie nie truł ich wesela, obiaśnia to poeta podobieństwem:

Załość, iaką sprawuie teatr swym widokiem (1),
Gdy przed ludu gromadnie skupionego okiem
Albo Edyp w szaleństwo z gniewu na się wpada,
Lub się daie okrutna Tyesta biesiada.
Załość serca zdeymuie, lecz w tę samę chwilę
Gry uciesznoy przyiemność umysł ludzi mile.

Michał Archanioł na Boskie skinienie, trąbą niebieską, którą się wyroki rzeczy wielkich ogłaszaią, daie znak po całym świecie: a natychmiast przełożony nad światłem Anioł Heliel ćmi słońce, Gesmael trzęsie ziemię:

Owo leci Gesmael od niebieskiey strony (2),
Straszny iego wzrok chmurą grzmiącą powleczony.
W obie dłonie obiąwszy świata okrąg cały,
Gdzie stopy wędrowników nigdy nie powstały,

(1) *Mœror erat, qualis grato plerumque theatro*
Densum humeris ludit populum, dum vel furit insons
Oedipus, aut atrox spectatur cœna Thyestæ.
Tunc animos mœrorque tenet, nec magna voluptas
Deserit interea, ac jucundi gratia ludi.

(2) . . . . *Æthereis en devolat arvis*
Gesmäël, iratos obductus nube tonanti
Vultus. Ille gravem palma complexus utraque
Terram, quà geminos non attigit incola fines,
Atque solum glacie æterna vincitur, et altum

Kędy lod więźniąc ziemię, wiecznie ią pokrywa,
Gromił strasznie wołaiąc: „ziemio nieszczęśliwa!
„Jeśliby nie Bóg władał ramionami temi“.....
To rzekł, umilkł i wstrząsnął trzykroć kulę ziemi.
Iako, gdy wodz rycerzy do boiu obiera,
Przyłbicę, gdzie każdego imie bohatera,
Trzęsie ręką potężną: równie w oney porze
Trząsł ogromny Gesmael wszystek ląd i morze.

Strach ludzi i zamieszanie na świecie. Inszy Anioł rozdziera zasłonę Kościoła ierozolimskiego, gdzie *Swięte Swiętych* było ukryte.

To mieysce z Tyru szarłat zakrywał rozpięty (3),
By ludzki wzrok nie zayrzał w sam przybytek święty.
W nim Aniołów wodz Agjel, na stu hufców czele,
Trzymał straż taiemnicy nayświętszey w Kościele.
Ten skoro dźwięk usłyszał trąby Archanioła,
Z gniewem zdziera zasłonę i silnie zawoła:

Increpat: „infelix Tellus! ni brachia summus
„Hæc moderaretur, vindex“... Nec plura locutus
Conticuit subito: at tellurem terque quaterque
Concussit manibus pariter, ceu concutit heros
Fulgentem galeam, comitum quâ nomina miscet,
Quando sorte viros legit ad discrimina belli:
Sic maria et terras quatiebat et æthera magnus
Gesmàël. . . . .

(3) *His adytis Tyrio contextum murice velum*
Arcebat visus hominum. Dux Agiel illic
Cum centum turmis Superûm loca sacra tenebat.
Huic ubi fatalis clangor pervenit ad aures,
Indignante manu velum proscidit et altùm
Exclamans: „aliis, aliis hæc tecta, sodales!

„ Ustąpmy towarzysze! inne tu przybędą,
„ Inne zgoła zastępy, co ten dom posiędą.
„ Z inszym wcale orężem wkroczą tu orszaki,
„ Insze będą widziane pod tym dachem ptaki.
„ Inny wodz po mnie zburzy tę świątynią zbroyny.
„ Ia zaś szarpiąc oponę daię znak tey woyny.
„ O iak się wzdrygać będziesz wśrzód twych klęsk Syonie!
„ Będą matki kryć dzieci powtórnie w swém łonie.

Przepowiada zburzenie Jerozolimy, i opuszcza kościoł. Anioł Gabryel wziąwszy na się postać Iana ucznia Chrystusowego, upomina Iózefa z Arymatei, aby się starał Chrystusa Pana ciało pogrześć w nowym grobie; do czego zachęca, opowiadaiąc, w iakiey u potomnych czci ma bydź grob Pański, i iak wielkie o to mieysce święte maią nastąpić woyny. Posyła go w towarzystwie dwóch Aniołów mu przydanych do Pretora Rzymskiego, z prośbą o wydanie ciała zmarłego Pana. To obywatel arymateyski od Pretora otrzymawszy, czyni do pogrzebu w swym okazałym domu przygotowania. Tym czasem Anioł Rafał, któremu staranie pogrzebu od Boga zlecone, udaie się na wyspę

„ *Agminibus linquamus, ait. Complebitur armis*
„ *Diversis nimium domus hæc, volucresque videbit*
„ *Diversas nimium terra pelagoque timendas.*
„ *Dux alius mihi succedet, qui diruet ædem*
„ *Funditus. At bellum jam nunc ego tegmine scisso*
„ *Auspicor hoc primus. Proh! quæ portenta malorum*
„ *Infelix Sion aspicies, cum triste furentûm*
„ *Horrebis regredi proles in viscera Matrum!*

wśrzód Oceanu leżącą, gdzie Enoch i Eliiasz mieszkaią; z tey rayskiey ziemi zebranych woni i balsamów przyniosł na Kalwaryą, na którey Matka nayświętsza nad ciałem Syna swego z boleści omdlewała: Rafał ią orzeźwia. Wylicza Matka boleiąca Zbawiciela Pana zasługi ku ludziom. Wzdycha do iego prędkiego z piekieł powrótu. Cieszy ią Gabryel w postaci sędziwego starca, przepowiadaiąc iey chwałę, którą ma w Niebie i na ziemi odbierać. Iózef Chrystusa Pana ciało, od Anioła Rafała balsamem namaszczone, składa w grobie nowo-wykowanym. Trzymaią straż nad grobem półki Anielskie i od żydów także żołnierze przystawieni pilnuią.

Pieśń II. Dusza Chrystusa Pana udaie się do otchłani, gdzie, iako w mieszkaniu ponurém i głuchém, nędzne dni pędzili Patryarchowie.

Tam pierwszy rodzic ludzi, co przewinił w raiu, (4)
Nie mniey smutny po onym przechadzał się kraiu:
Iak gdy stawał na ziemi przeklętey, lub syna
Abla śmierć opłakiwał, a zbrodnią Kaina.
Tam Noe tak posępny, iak gdy złe narody
Przestrzegał o wylewie na cały świat wody,

---

(4) *Illic humani generisque et criminis author*
Haud aliter mæstus campos peragrabat opacos;
Quàm cum damnatâ pulsus vestigia prima
Poneret in terrâ, vel cum defleret acerbum
Unius lethum nati, crimenque secundi.
Illic, qualis aquis olim plectenda monebat

Lub niecnego gdy syna głosił przeznaczenia.
I ten, co wybranego był oycem plemienia,
Nie weselszy, iak w ów czas, gdy z niepłodney Sary
Wiodł dziecię na spełnienie okropney ofiary.
Tam po skałach błąkał się i po polu dzikiém
Moyżesz równie strapiony, iak gdy przewodnikiem
Będąc, w ziemię szedł świętą z nieużytym ludem,
Co się karą nie skłaniał, ani żadnym cudem.

Tam Zbawiciel świata zstąpiwszy, obecnością swoią nayświetnieyszą Oyców świętych rozwesela, ci go z Aniołami radośném pieniem witaią i wielbią. Tym czasem za ścianą skalistą w piekle, w mieyscu przeklętych, naczelnik czartów w radzie przekłada swoim, iż Chrystus rozszerzaiąc swe królestwo, grozi zburzeniem ich panowania w piekle i na ziemi, którą pogróżkę pewnie uiści, ieśli z otchłani, iak proroctwa głoszą, na świat powróci. Przeto pobudza wszystkie w piekle duchy do zdobycia otchłani, i wzięcia samego Chrystusa Pana w moc piekielną.

Sæcula, sic magnum contracta fronte Noemum
Conspiceres, vel qualis erat, cum tristia fata
Panderet effronti gnato. Non lætior illic
Degebat genitor dilectæ gentis Olympo,
Quàm cum progenitam sterili de semine prolem
Duceret horrendas ferro præcinctus ad aras.
Illic per campos desertos, nudaque Moyses
Saxa vagabatur, curis mæroreque plenus,
Ut quondam cum Niliacis traduceret arvis
Agmina, portentisque simul pœnisque tremendis
Indomita . . . .

Po uczynionem wszelkiey broni przygotowaniu, czarci szykuią się do szturmu.

Skoro wodz, na wszc strony tocząc wzrok surowy, (5)
Uyrzał, że każdy stanął w szeregu gotowy,
Dał znak trąbą do boiu dla połków piekielnych.
By razem dwa tysiące brzmiało trąb śmiertelnych,
Tak hucznego pod niebo nie wzniosłyby brzmienia:
Iakie z tey iedney wyszły pod piekieł sklepienia.
Zewsząd szturm przypuszczono i ogromne działa:
Dzieląca dwa królestwa, drży opoka cała.
Inni strasznym taranem tłuką ścianę z głazu:
(Od iednegoby Krępak obalił się razu)
Inni w nowo-odkrytych śpiżach ogień niecą,
I z łoskotem pociski burzące z nich miecą.
W kraiu ogniów zdaią się podwaiać płomienie,
Coraz się blask pomnaża, migaią przez cienie
Z udawanych piorunów błyskawice częste,
Podwaiaią też ciemność z dymu kłęby gęste.

---

(5) . . . *Ut torvis rex omnia circumspexit*
Luminibus, viditque paratas undique turmas,
Ære cavo signum cecinit. Bis mille frementes
Conjuncto clangore tubæ mortalibus ægris,
Haud tanto cælos complessent murmure, quantum
Ille per infernas lituus tunc edidit oras.
Protinus horribilis centum furit undique campis
Tempestas, penitusque tremunt immanibus armis
Saxea regnorum discrimina. Pars metuendos
Arietes movet: (unius procumberet ictu
Carpathus) incendit pars æra inventa recenter,
Et vibrat horrificas ictu sonituque ruinas.
Ignivomis regnis duplicari flamma videtur,
Lux duplicata micat, falsis effusa per umbram

Jak wielka owa kula, co z tafty zrobiona,
I naylekszém powietrzem wewnątrz napełniona,
Łodkę z sobą unosząc, ku górze ulata,
W którey człek napowietrzne zwiedza części świata;
Takie z dział nieustannie w piekle wylatały
Kule z żelaza kute na zburzenie skały.
Ięczy głośno opoka od kul wielkich mnóstwa,
Ale trwa cała, mocą obecnego Bóstwa.

Trwożą się dusze Oyców SS., lecz Zbawiciel, ich zabezpieczaiąc; wysyła Michała z woyskiem młodzianków świętych, których przy narodzeniu Pana Herod był pomordował. Archanioł samym tylko swoim i woyska swego blaskiem rozprasza półki piekielne. Powrót zwycięzców z tryumfem do otchłani. Z tey okoliczności duchowie święci opiewaią tryumf przedtém w niebie nad aniołami zbuntowanymi otrzymany. Kończy się dzień drugi po skonaniu Chrystusa Pana.

Pieśń III. W spokoyney i nadzwyczay pogodney nocy, ku ozdobie tryumfalnego z piekieł wyyścia Chrystusa Pana, różne się czynią przygotowania.

Fulminibus, duplicatque umbram simul horridus ipsam
Fumus. Quanta mole globus conscendit Olympum,
Terrigenis supplere leves globus editus alas,
Telæ mollis opus, vacuum spirabilis auræ,
Appensis puerum valeat qui tollere cunis;
Tanta mole globos fundebat ahenea passim
Machina, procusos ferro, quibus obruta rupes
Immensa horrendos gemitus dabat, at Superum vi
Sustentata tulit tantas illæsa procellas.

Na wzór tęczy niebieskie na powietrzu chory (6)
Drogę rozmaitemi toruią kolory,
Którą wrócić Duch Boski ma do swego ciała.
W raiu, gdzie człowiek stworzon ta się poczynała:
(Bo tamtędy chciał Zbawca wyyśdź z podziemnych cieni)
I pasmem po powietrzney ciągnąc się przestrzeni,
Przy Solymie stanęła na wierzchu opoki,
Tam, kędy pogrzebione leżą Pańskie zwłoki.
. . . .
Zstąpił Bóg Oyciec z Nieba, aby bohatera
Obłapił, co pokonał śmierć i Lucypera.
Na strasznym maiestacie (tak zwanym) zasiada:
Którego nigdy rozum człowieczy nie zbada.
Iemu światłość iest szatą, płaszczem cześć i chwała,
Wszechmocnością, iak berłem, prawica władała,
A na mieyscu korony, Boskie iego czoło
Otaczało wieczności nieprzerwaney koło.

---

(6) *Iride componunt Superi per inania curvam*
Versicolore viam, quà mens herois ad artus
Depositos reditura fuit. Felicis ab horti
Illa loco veniebat, ubi gens terricolarum
Nascitur, (hàc etenim cœli dominator averno
Egressurus erat) longoque per äëra tractu
Ad muros Solymorum altos tendebat, & horto
Incubuit, quà membra Dei iacuere sepulta.
. . . .
Omnipotens genitor cœli descendit ab arce,
Ut nato ferat amplexus, de morte triumphum
Acturo, tantisque malis. Sedet ille tremendo
In solio (Superis maiestas dicitur illud)
Quò mens mortalis frustra pertingere tentat.
Lumen eum pro veste tegit, pro pallio amixit
Gloria, pro regali immensa potentia sceptro.

Z obustron drogi niebieskiey stoią uszykowani w całey swey iasności Aniołowie, podle nich po nad rayskim ogrodem rozstawione powiewaią chorągwie, na których odmalowane iaśnieią dzieła sławnych od początku świata mężów, którzy, bądź przez znaki, bądź przez przepowiedzenie, ogłosili maiącego przyyśdź na świat Zbawiciela. Na śrzedniey części drogi życie Pana i męka wyobrażona widzieć się daie, na ostatniey zaś części, kędy się szlak niebieski do grobu skłoniony kończy, ukazuią się wieszczą ręką zrysowane królestwa i narody, które Chrystusowi Panu przez przyięcie iego wiary, poddadź się maią; daley idą dzieie Apostołów i naśladówców Chrystusowych. Kiedy Zbawiciel, z otchłani na świat wyszedłszy, drogą ozdobioną z orszakiem wyzwolonych Oyców świętych postępuie, duchowie niebiescy opiewaią stworzenie pierwszego człowieka i całego świata. Wreszcie

Gdy zwycięzca niezmierny łuk światłości minął, (7)
Zstąpił do grobu: Michał wnet ciało odwinął,
Gabryel z pańskiey głowy zdjął obwicie białe.
Iak gdy piorun przenika przez mury lub skałę,

Implet ei dextram: tum pro diademate frontem
Circulus æterni circumdat temporis ingens.

(7) *Victor ut ingentem lucis trajecerat arcum,*
Triste subit saxum; candenti sindone corpus
Michaël evolvit, velamen Gabriel ori
Abstulit. Ut fulmen muros quandoque coruscum

Nic głazu nie narusza i śladu nie czyni;
Tak na ów czas Pan wyszedł z zamkniętey iaskini.

Potém Chrystus Pan tąż samą, którą przybył, drogą powraca do raiu, aby tam uweselił Enocha i Eliasza, i z drzewa żywota wziął dla siebie wieniec. Przechodzącemu w ciele uwielbioném Panu śpiewaią radośnie duchowie niebiescy pieśń wieszczą o przyszłém wszystkich ludzi zmartwychwstaniu. W czasie okazałego przeyścia Oyciec przedwieczny wita iednorodzonego Syna swego. Tu opisuie Poeta radość powszechną po całym okręgu ziemi z powodu tryumfu Pańskiego rozchodzącą się:

Dzień ów, świetnym nad sobą tryumfem wsławiony, (8)
Przymuszona śmierć uczcić, rzuca zwykłe plony;
Nie zstępuią do grobu w on dzień zwłóki człecze,
Leżą Tyberyusza z krwi otarte miecze.
A sam dawca żywota nawet i doczesne
Broni od zguby dusze i wodne i leśne.
Nie śmie orzeł obławiać pod niebem zdobyczy,
Lew, tygrys, wilk napadać w sposob rozboyniczy;

Et duras transit rupes, nec limina pandit
Ulla sibi tamen, et vestigia clausa relinquit;
Non secus occluso prorumpit Cœlicus antro
Heros . . . .

(8) *Illa luce sacra magno de morte triumpho*
Nullas ausa fuit terris mors tangere prædas;
Non homines modò funeribus caruere, ferique
Cæsaris in mundo siccæ jacuere secures,
Sed silvis ipsis animas servare caducas
Authori vitæ placuit, lymphisque profundis.

Kędy świat rozpostrzenia krańce nieźmierzony,
Nigdzie w tym dniu robaczek nie był zagnieciony.
Tak cokolwiek powietrzem życie utrzymuie,
Ze zwycięztwa nad śmiercią wszystko się raduie.

W iedney tylko Ierozolimie, gdy grob pański próżny znaleziono, smutek i trwoga panowała. Nadto przelękli się mieszkańcy, widząc powstaiących z grobu umarłych. Ale powszechna radość rozchodzi się po okręgach niebieskich, które Pan zmartwychwstały w przeyściu tryumfalném blaskiem swoim oświeca i uwesela. Nakoniec autor zamyka poema wymieniaiąc okoliczność, z powodu którey ono pisał:

To śpiewałem o Zbawcy świata zmartwychwstaniu, (9)
I o łupach zdobytych w piekielném mieszkaniu,
Gdy świat cały strapiony cieszył Oyciec święty
Piius siódmy, a choć był tłumem trosk ściśnięty,

Non aquilis cœlum, non arva leonibus, illo
Infestare die licuit, tygribusve, lupisve;
Non illa luce, immensus quà tenditur orbis,
Exiguum pressère pedis vestigia vermem.
Sic super omne, levi quod vescitur àëre, mœsti
Cœlestis diffusa fuit victoria lœthi.

(9) *Hœc ego de magnis spoliis è sede receptis*
Tartarea, lucemque Deo repetente canebam,
Cum Pius inversum solatur septimus orbem,
Et tantis pressus curis, tamen ultima Dunœ
Littora respexit, parvasque resurgere iussit
Relliquias, quœ magno Herois nomine gaudent.
Tunc mihi lœtitia ingentes hos addidit ausus,
Et me tam magnum carmen cantare còëgit.

Iednak na brzegi Dźwiny wzrok łaskawy zwrócił, (10)
I małe szczątki tego Zakonu ocucił,
Zmartwychwstałego imie co nosi na sobie.
Radość, która mną silnie władała w tey dobie,
Tak odważnym móy umysł natchnęła zapałem;
Że opiewać to dzieło niepoięte śmiałem.

D.... R....

ROZBIOR DZIEŁKA STANISŁAWA SOKOŁOWSKIEGO pod napisem *Partitiones Ecclesiasticæ.*

Stanisław Sokołowski tak dla pism swoich, iako też dla gorliwości o dobro pospolite słusznie równany bydź może z owymi mężami, którzy naywiększym dla Polski byli zaszczytem — Ten po sześcioletniém sprawowaniu obowiązku Teologa i Kaznodziei na dworze Stefana Króla, wpadł był w niemoc, która go trzynaście lat dręczyła — Przywykłszy ten mąż do pracy, i w tym stanie nie chciał bydź dla dobra pospolitego nieużytecznym, ale się zaymował pisaniem uczonych dzieł, które częścią za

---

(10) Mowa tu iest o pierwszém zakonu Iezuickiego w samém tylko rossyyskiém państwie przywróceniu, które nastąpiło 1801 roku.

życia iego, częścią po śmierci były wydane. A iż ze swych kazań wielkiey u wszystkich nabył sławy, trafiało się mu często w tey niemocy, że go o przymiotach i powinnościach dobrego Kaznodziei pytano: dla uniknienia więc, iak sam wyznaie, częstych odpowiedzi, które go bardzo kosztowały, a bardziey dla tego, aby Ziomkom trwalszą uczynić przysługę, wydał w ięzyku łacińskim dla Kaznodzieiów użyteczne dziełko pod napisem *Partitiones Ecclesiasticae*, które niedawno w Drukarni Połockiey dla użytku młodzi przedrukowano.

Jeśli kto nie na krótkość tego dziełka, ale na samę rzecz uważać zechce, przyzna bez wątpienia, że ono iest nader pożyteczné. Wielu zapewna obszernìey w tey materyi pisało, ale żaden podobno więcey potrzebnych rzeczy w swych pismach nie zawarł. I przeto gdyby inne dzieła Sokołowskiego były zaginęły, z tego samego miałby on wielką zaletę: w niém albowiem pokazał wielką znaiomość sztuki mówczey, czystość łacińskiego ięzyka, i on wielki przymiot, że mimo krótkości, dostatecznym iest i iasnym, a mimo ustawicznego wyliczania prawideł, które są z przyrodzenia suche, nie iest nudnym — Słusznie zatém Szymonowicz w wierszu, który mu z powodu tego dziełka przypisał, równa go do malarza, który na małey desce cały świat iak iest wielki zręcznie wystawić umie:

. . . . . . Pari exemplo solet
Parvâ in tabellâ Pictor expressam dare
Late patentis orbis aptam imaginem.

Dziełko to napisane iest w sposobie Dyalogu, na wzór rozmowy Cicerona o podziale Krasomówstwa, z którego Autor co do prawideł wiele korzystał — W niém mistrza trzyma mieysce Sokołowski, a Jędrzey Szeney pytaiącego się ucznia —, Namknąwszy Autor z samego początku o tém, iaki ma sobie koniec zakładać Kaznodzieia, całą moc i dzielność iego na tém zasadza, aby umiał słuchaczów *nauczać* i *poruszać* — Oba te przymioty wszystkim Krasomówcom są spólne, i tak do nabycia trudne, iż nader iest rzadki, któryby ie połączył — Do tego Autor trzy główne podaie śrzodki; aby Kaznodzieia uważał co, na iakiém mieyscu, i iak ma mówić. Wykładanie tych zadań całe składa dziełko, i nieiako ie dzieli na trzy części — Nim przystąpił autor do części pierwszey, radzi nie każdemu się do stanu kaznodzieyskiego zabierać, ale temu tylko, kogo Opatrzność do tego usposobiła: potrzeba albowiem aby Kaznodzieia był powołany od BOGA, aby się do niego nie stosowały one słowa Pisma S. (1) *Nieposyłałem Proroków, a oni bieżeli, nie mówiłem do nich, a oni prorokowali.* — Potrzeba aby miał boiaźń Bożą, żarliwość o cześć iego, dostateczną naukę, pilność, przyiemny a donośny

(1) Jerem. 23.

głos i dobrą pamięć — Tych przymiotów kto zupełnie będzie próżen, temu wszelkie przepisy albo wcale nic, albo mało się przydadzą.

Po tey przestrodze i ukazaniu różnicy, iaka zachodzi między kazaniem a sprawą sądową, i rozprawą filozoficzną, przystępuie do części pierwszey, w którey rozprawia o wynalezieniu takiey materyi, przez którąby Kaznodzieia mógł i prawdę ukazać tym, do których ma rzecz, i przez nię umysł ich poruszyć — Brać ią zaś każe albo z Pisma S. i obrządków kościelnych, gdzie też podaie rozmaite sposoby wykładania Pisma S. a przytém ukazuie iaki był Oycom SS. właściwy, a mianowicie SS. Bazylemu, Grzegorzowi, Chryzostomowi, Bedzie i Tomaszowi — Albo też ze źrzódeł wszystkim mówcom spólnych, to iest, z samey rzeczy, lub z okoliczności osób, mieysca i czasu — Tak uczynił Paweł S. gdy z powodu postrzeżonego w Atenach Ołtarza, na którym był napis *niewiadomemu Bogu*, dowodził bytności iednego BOGA: tak też uczynił sam Zbawiciel, gdy biorąc pochop z budowy ierozolimskiego Kościoła, nayważnieyszą miał rzecz do Uczniów.

Co się tycze poruszenia umysłów w słuchaczach, te radzi Autor naybardziey nakłaniać do zamiłowania BOGA, do nadziei, żądzy rzeczy niebieskich, zaprzenia własnego, miłosierdzia, pokuty i t. d. Dar ten

poruszenia umysłów, lubo czasem się nabywa przez pilne czytanie Pisma S. i Oyców SS.; nayczęściey atoli przez to, ieśli sam Kaznodzieia onych uczuć będzie pełen — *Pochodnia*, mówi Autor, *zgaszona nie zapala, a goreiąca wszystko snadnie rozżarza.*

W części drugiey mówi o *Potwierdzeniu i wynaydowaniu dowodów* na poparcie przedsięwziętey materyi, o *ułożeniu* onych, toż o *wstępie* i *zamknięciu mowy*. Pierwey zaś rozsądnie namyka o tém, co dobremu porządkowi w mowach zwykło bydź na przeszkodzie — Radzi zatém nie zawalać kazania rozmaitością i tłumem dowodów: bo nie ten obfity, który o wszystkiém na iedném mieyscu rozprawia, ale ten raczey, który dostatecznie przekonywaiąc mówi to, co do przedsięwziętey materyi służy — W wykładaniu dowodów nie ma się nad potrzebę rozszerzać: gdyż wiele bydź może okoliczności oboiętnych, słabych, i wątpliwych: *niechay Kaznodzieia*, mówi Autor, *łuskę rzuca, a samém iędrem słuchacza częstuie* — Powinien ieszcze Kaznodzieia pilnie uważać nie tylko na to, co ma mówić, ale też co ma zamilczeć: często albowiem to, co się opuścić miało, psuie owo, o czém się dobrze i rozsądnie mówiło — Jeśli nakoniec Kaznodzieia ważne ma rzeczy do wyłożenia, niech ie prędko i wcześnie wykłada: Dyogenes spytany, czemu pieszą uprzedzał iezdnych na gry Olimpiyskie, odpowiedział, iż z do-

mu pierwey zwykł był wychodzić: daiąc znać, iż czego prędko dokonać chcemy, to też prędko zaczynać winniśmy.

Dowody Kaznodzieiom Autor czerpać każe albo ze źrzódeł rzeczom *wnętrznych*, albo *zewnętrznych*: tamte są wszystkim Krasomowcom spólne, te naywłaściwsze Kaznodzieiom, i ku poparciu prawd do wiary i obyczaiów należących nayprzydatnieysze. Tych Autor wylicza siedm: pierwsze źrzódło iest objawienie Boskie, iako to było we zwyczaiu w pierwiastkach Chrześciiańskiego Kościoła. Gdzie Autor słusznie uważa, iż podobne dowody nie pierwey dzisiay nabieraią mocy i wagi, aż póki one objawienia powagą Kościoła za prawdziwe uznane i potwierdzone nie będą — Uwaga ta ieśli zawsze iest potrzebną, tedy owych czasów, w których się błędy szerzyły Nowokrzczeńców i Szwenkenfeldianów, była naypotrzebnieyszą — Drugie źrzódło iest Pismo S. Tu Autor podaie sposob, iak maią Kaznodzieie z korzyścią czytać Pismo S. i iak dochodzić prawdziwego iego znaczenia — Trzecie żrzódło, ustne od czasów Apostolskich podanie, które też iest słowem Bożém, i równą ma z Pismem powagę w rzeczach do wiary służących — Czwarte źrzódło iest powaga Zborów powszechnych — Piąte ustawy Papieżów — Szóste zdanie Oyców SS. — Siódme zrzódło Teologia i Prawo kanoniczne.

Oprócz tych źrzódeł i mieysc zwyczaynych, pozwala Autor Kaznodzieiom, ieśli maią rzecz do niedowiarków, żydów i chwieiących się w Chrześciiańskiey wierze, udawać się czasem do pism Filozofów pogańskich i żydowskich, tych zwłaszcza, które były pisane albo przed Erą Chrześciiańską, albo mało co po niey — Takie pisma są Ionaty, Filona, Iózefa i Rabina Hakados, którego dawni żydzi dla wielkiey iego powagi świętym mistrzem nazywali — Znał dobrze Autor, że te źrzódła lubo są niewłaściwe, mogą iednak niekiedy przydadź się Kaznodzieiom: gdyż, iak mówi Augustyn S. *Cokolwiek gdzie iest prawdziwém, wszystko iest naszém.* I Samson szczęką oślą, nie właściwą zaiste bronią, pokonał nieprzyiacioł — A tu nikt nie może Autorowi przymawiać o to, że się nakłania na stronę tych Kaznodzieiów, którzy swe pisma niepotrzebną erudycyą i zdańmi Filozofów pogańskich napełniaią (2): każdy bowiem na to przystanie, że w tych zdarzeniach, które Autor przywodzi, dowody z xiąg żydowskich

(2) Zwyczay ten nie samym Kaznodzieiom polskim, ale też wielu zagranicznym i Francuzom nawet pospolity był: przymawia im w tém rozsądny La Bruyere; zaś Massyllon w przepisach dla Kaznodzieiów tak mówi: *Był też i taki czas, że na ambonie przytaczano zdania wyięte z dzieł świeckich i pogańskich; ale iuż teraz nie czas szukać na Kościoł marmurów, i cedrów od Króla Irkana i t. d.*

i pogańskich czerpane, lubo same w sobie słabe są, bardziey iednak służą do zamierzonego końca, aniżeli dowody wzięte z Pisma S. Stąd też Laktancyusz nie chwali tego w Cypryanie S. że maiąc rzecz przeciw Demetryuszowi Filozofowi, używał dowodów z Pisma S. To zaś, co o tém mówi Autor, nie iest powszechném prawidłem, ale raczey wyłączeniem z prawideł: nie zawsze bowiem, ale tylko w pewnych zdarzeniach onych pism Kaznodzieiom używać pozwala, i długo około nich bawić się nie radzi, lecz z nich iako z manowców rychło każe na drogę wychodzić, abysmy nie pokazali, że łupów Egypskich potrzebuiemy.

W trzeciey części mówi o *wysłowieniu*, *udaniu* i *pamięci* — Których rzeczy przepisy ponieważ niemal te same służą dla Kaznodzieiow, co i dla mówców świeckich, przeto Autor nie wiele się bawiąc około prawideł, odsyła czytelnika do xiąg Cycerona — Czego zapewna nie byłby uczynił, gdyby swe dziełko dzisiay pisał: pisząc zaś w onym wieku, w którym Cycero zamiast xięgi elementarney powszechnie w Szkołach był wykładany, krzywdę czytelnikowi nie wielką wyrządził — Uwagi iednak i przestrogi, które sam Autor podaie, nader są użyteczne — *Jeśli kto*, mówi Autor, *z przyrodzenia ma wymowę, niech się z nią nie tai; a ieśli iey nie ma, niech się na nię zbyt nie sadzi: gdyż i Chryzostom S. złotopłynney swey*

wymowy nie tail, *a Tomasz, który iey nie miał, Chryzostomowi wyrównać nie chciał* — Nie powinien ieszcze Kaznodzieia zbyt się ze sztuką wydawać, i więcey starać się ma o prostotę i skromność, aniżeli o te ozdoby, które czynią rzecz zbyt piękną i nastrzępioną: zbytnia bowiem okrasa i przysada zawsze iest podeyrzaną — W wykładaniu rzeczy powinien o to się starać, aby ią raczey słuchaczom objaśnić, aniżeli żeby ią miał przyćmić; zatém ma unikać takich wyrazów, których słuchacz nie poymuie, i takiego tylko iezyka używać, który snadnie od wszystkich zrozumiany bydź może. Powinien się tego strzedz, aby zamiast chwalebnych przymiotów, cudzych wad nie naśladował, i nie kusił się o to, do czego z przyrodzenia nie iest zdolnym — Sposob nakoniec mówienia ma bydź u niego rozsądny, poważny, iasny, skromny, wstydliwy, i nayczęściey od potocznego sposobu tłumaczenia się nie wiele się różniący.

Mówiąc o pamięci, która w Kaznodzieiach nader iest popłatną, nazywa ią skarbnicą i stróżem przymiotów Kaznodzieyskich; na tey komu zbywać będzie, tego i przymioty tracą swą cenę — *Pamięć*, mówi Autor, *z daru Bożego się nabywa*, *uczeniem się powiększa*, *ćwiczeniem się doskonali*, *a porządném i umiarkowaném życiem utrzymuie się* — Na tém zaś prawie kończy, *iż w ów czas Kaznodzieia dobrze i rozsądnie będzie kazać*,

kiedy nie dorywczo wymyślone rzeczy, lecz pilnie i długo rozważane, z czego się Kato u Cycerona przechwala, z domu przynosić będzie.

Życzyć zaiste potrzeba, aby dziełko to stało się powszéchnieyszém, aniżeli było dotąd, i aby używane było tak od tych, którzy się ieszcze do stanu kaznodzieyskiego sposobią, iak i od tych, którzy się od dawna tym obowiązkiem bawią: pierwszych albowiem może ono ukształcić, drugim zaś służyć może za przestrogę do uniknienia tych wad, którym częstokroć naylepsi nawet Kaznodzieie podpadać zwykli — Przygani tu może nie ieden Autorowi, że wyliczaiąc prawidła, nie przytacza wzorów i przykładów na objaśnienie rzeczy: ale na obronę Autora ta iedna uwaga posłuży, że przykłady lubo często są pożyteczne, nie zawsze iednak są potrzebne, i w takiém to właśnie zdarzeniu był Autor: gdyż swe dziełko nie tak dla dzieci pisał, iako raczey dla doyrzałych ludzi, którym dość iest wskazać źrzódła, skąd przykłady maią czerpać; co też uczynić bynaymniey Autor nie zaniechał.

Kończąc ten Artykuł, tego też przeminąć nie mogę, że Autor iako wdzięczny uczeń Akademii krakowskiey, cały na iey pochwałę się wylewa — *Wydała też*, mówi on, *w tym rodzaiu wielu, mało od siebie różnych, ta nasza płodna w wielkie męże matka krakowska szkoła, zdaniem moiém dla naszey*

północy bardzo potrzebna i pożyteczna, których mnie w owych to czasach słyszeć się zdarzyło. Poważna i prosta była mowa Akwilina: przyiemna i gładka Benedykta: skromna i czysta Obrembskiego: piękna i dowcipna Leopolity, dobrze też i śmiało kazał Pilski — Oprócz tych mężów w ciągu dziełka wielkie pochwały daie Skardze, toż Łukaszowi i Melchiiorowi Dominikanom: ubolewać tu słusznie każdy może, iż wielu z tych zasłużonych ludzi, nie tylko pisma, ale okoliczności nawet życia nam nie są wiadome.

F. X. S.

Wiadomość o Ianie Herbeście i iego Retoryce.

Często się to przydarza ludziom zasłużonym dobrze w kraiu, że ich prace dla nauk i dobra pospolitego łożone, nie z czyiey winy, ale dla dawności czasu i złych przygod idą w niepamięć — To się właśnie zdarzyło z Ianem Herbestem, którego żadne literackie pismo Xięgopisarzom polskim dotąd nie było wiadome — Sądzę zatém, że wiadomość o iego życiu i niektórych dziełkach acz w krótkości zebrana, przyiemną będzie publiczności, która nay-

mnieysze pismo wzorowego wieku Pisarzów, iak iest potrzeba, cenić umie.

Przypadkowie tylko Starowolski namknął, że Ian Herbest rodem z nowego miasta na Rusi czarney, był rodzonym bratem Benedykta Herbesta wielu uczonych dzieł pisarza, którego Albertrandi w swych rękopismach Zieleniewiczem nazywa, i Stanisława, z którymi razem w główney Szkole krakowskiey pod Ianem Lwowczykiem uczył się Filozofii i wymowy, i wielki w tych naukach uczyniwszy postępek, stopień Doktorstwa otrzymał — Po odbytych naukach iakie w kraiu sprawował urzędy, nie wspomina Starowolski, to iedno przydaie, że on był Kaznodzieią katedry lwowskiey, i umarł będąc iey Kanonikiem — Z Retoryki zaś iego, którey dawné wydanie posiada Bibliioteka połocka, widać, że dość długi czas uczył wymowy w Poznaniu w Liceum lubrańskiém — Tam pobudzony będąc przykładem Szczepana Mikańskiego, który w młodym nader wieku wydał r. 1561 dobrą Dyalektykę, i onę swym uczniom wykładał; postanowił podobnąż uczynić przysługę dla młodzi polskiey uczącey się wymowy. Przetoż obszerną ułożył Retorykę, i za radą swych przyiacioł, iako sam twierdzi w przedmowie r. 1566 podał ią do druku, która równie, iak wiele innych dzieł zaginąć musiała — Późniey gdy widział, iż ona dla wygody uczniów nie iest tak przy-

datną, iakby sobie życzył, w roku 1567 wydał drugą krótszą pod napisem: *Rhetoricæ compendium ex M. Tullio Cicerone, verbis eiusdem collectum, opera Joannis Herbesti*, to iest: *skrócenie Retoryki Marka Tulliusza Cycerona własnemi iego słowy ułożone przez Jana Herbesta*. Ta to właśnie Retoryka znayduie się w Bibliotece połockiey — Akademiia połocka chcąc się przyczynić do wznowienia sławy tego męża, tém chętniey ią drukiem ogłosiła, że dla uczącey się młodzi pożyteczną bydź sądzi — Obiecał ieszcze był Autor wydadź wszystkie o sztuce mówczey prawidła Cycerona z przydaniem tłumaczenia: czy iednak ten zamiar do skutku był przywiodł, z pewnością twierdzić nie można.

Retorykę Herbesta poprzedzaią dwie przedmowy, z których iednę razem z dziełkiem poświęca uczniowi swoiemu Iędrzeiowi Czarnkowskiemu synowi Woyciecha Kasztelana sremieńskiego, a drugą przypisuie nauczycielom szkół polskich — Dziełko to składa się ze trzech części: w pierwszey mówi Autor o tych rzeczach, które stanowią całą moc i dzielność mowy, to iest: o *wynalezieniu rzeczy*, o *ułożeniu*, *wysłowieniu*, *udaniu i pamięci* — W drugiey rozprawia o częściach mowy, których sześć wylicza; *wstęp*, *powiadanie*, *potwierdzenie*, *zbiianie przeciwnych dowodów*, *i zamknienie mowy* — W trzeciey mówi o dwoiakim rodzaiu materyi mów: z tych iedna iest określona okoliczno-

ściami czasu i osob, i zowie się *sprawą* (causa): druga żadnemi okolicznościami określona nie iest, i nazywa się *naradzeniem się* (propositum). Przy końcu każdey części przydane są tablice wystawuiące treść tych rzeczy, o których obszernie Autor rozprawiał — Wielka stąd iest pomoc dla uczniów: gdyż łacniey i całe dziełko myślą objąć mogą, i dłużey w pamięci zatrzymać.

Zastanawiać się długo nad tém dziełkiem sądzę bydź rzeczą nie potrzebną: gdyż ono nie tylko co do prawideł, ale też co do ięzyka i wyrazów zupełnie z xiąg Cycerona zebrane i ułożone iest: sam się Autor do tego przyznaie, gdy mówi:

Collector cupio, sed non novus Auctor haberi,
Ut prosim studiis, ô studiose tuis.

A stąd łacno widzieć, że Autor więcey dbał o pożytek uczniów, aniżeli o swą osobistą sławę — Troskliwość ta Autora w wyborze Cycerońskich wyrazów dopiero zda się bydź zbyteczną i mniey potrzebną, lecz gdy tę iednę przypomnim okoliczność, że za iego czasów nie tylko w Akademii krakowskiey, ale też we wszystkich szkołach iey podległych, uczącym się wymowy samego Cycerona *de Oratore* wykładano; przyznać musim, że ta ostróżność ze strony Autora była potrzebną — Lubo więc to dziełko nie iest originalném Herbesta, zawsze iednak wielką on stąd ma zaletę, że nie idąc za przykładem, iak sam mówi, ówczesnych pi-

sarzów, którzy w swych prawidłach oddalali się od przepisów Cycerona, wolał podadź uczniom prawidła cudze, ale dobre; aniżeli swe własne a nikczemne. Tę zaś wielką im czyniąc wygodę, pokazał oraz i iak wielką miał biegłość w sztuce wymowy, i iaką znaiomość klassycznego pisarza. Sześć Epigrammatów łacińskich przez tyluż uczniów Herbesta napisanych, które na końcu dziełka są umieszczone, wskazuią ich wdzięczność ku swoiemu mistrzowi, i smak w naukach wzorowym wiekom właściwy; z tych pierwsze Tomasza Kapickiego tu kładę z tłumaczeniem —

Exiguus rivus cum magnis exilit undis,
Herbis suppeditat pocula grata suis.
Præceptor rivum meus en tibi fonte reducit:
Ut, Lector, studio consulat ipse tuo.
Ergo cui placeat Marci vis cuique facultas,
Ipsius hæc verbis condita scripta legat.
Quot flavos viridi flores concernimus horti:
Commoda (crede mihi) tot liber iste feret.

Toż samo po polsku.

Mały strumyczek z wielkiey gdy wypada wody,
Skrapia nadbrzeźne łąki, i napawa trzody.
Z wielkiego źrzódła strumyk mały wyprowadził
Sławny Herbest, by twoim pożytkom zaradził.
Ieśli więc Tulliiusza moc słodkiey wymowy
Podoba się, czytayże ułożoną słowy
Tegoż mówcy książeczkę; a ile wydaie
Pięknego kwiecia ogrod, lub zielone gaie,
Tyle wielkich korzyści wydą ona tobie
Łaskawy czytelniku! podobay w niey sobie.

Przymierze między dzisieyszą Filozofiią i Religiią.

Były niegdyś szczęśliwe czasy, kiedy Filozofiia z Religiią w ścisłey żyła przyiaźni, kiedy razem i Filozofem i Chrześciianinem bydź godziło się, kiedy Filozofowie granic od Religii naznaczonych przestąpić nie śmieli: moglić oni i w ten czas swobodnie drugich nauczać; lecz skoro Religiia głos zabierała, wraz im ścisłe milczenie i pokorne posłuszeństwo nakazywano. Stąd i nasz Filozof, dobroczynnym nazwany, nie raz z tém się odzywał: że „ gdzie Religiia mówi, tam „ rozum słuchać tylko powinien ". Nieszczęśliwy wiek ośmnasty, tak piękny rzeczy porządek wywrócił, a Filozofiią, słusznie dawniey matką wszystkich umieiętności zwaną, w matkę bezbożności przeistoczył; wydawszy takich ludzi, którzy iedną ręką ołtarze, a drugą trony burząc, naukę swą do podobnych okropności wiodącą, Filozofiią przezwali. Poszło zatém, że im kto zuchwaley bluźnił Boga, im śmieley na trony i wszelką porządną władzę powstawał; tém za większego Filozofa uchodził: z taką tedy Filozofiią Religiia ucząca oddawać Bogu, co iest Boskiego, a Cesarzowi, co cesarskiego, zachować się w pokoiu żadną mią-

rą nie mogła. O iak więc słusznie wszyscy dobrzy na podobną Filozofiią użalać się, i tego z serca szukać są winni, aby Filozofowie świętym się wyrokom Religii poddali, a tém samém dawny pokoy i zgodę światu przywrócili.

W 1806 roku głośno we Francyi mówiono o warunkach pokoiu między Religiią a dzisieyszą Filozofiią, i niektóre paryzkie dzienniki pomienione warunki ogłosiły: w tych nowi nasi Filozofowie wystawieni są nie takimi, za iakich się zwykli udawać; lecz iakimi są rzeczywiście. Te dzienniki ponieważ w naszych stronach dość są rzadkie; za słuszną rzecz osądziłem wyiątek z nich zawieraiący artykuły przymierza między Filozofiią i Religiią na oyczysty ięzyk przełożyć, i czytelnikom udzielić.

Artykuł I. Od pierwszego Stycznia 1806 roku między Filozofiią wieku 18tego a Religiią wiecznie trwać będzie pokoy, zgoda i przyiaźń.

II. Filozofiia uroczyście przyrzeka, że odtąd nie będzie tak dumną, zuchwałą, i dogmatyczną, iak była dotąd; ale zostanie wiekuiście w granicach skromności, i da się zupełnie przekonać, że zuchwałość nie iest nauką.

III. Porzuci na zawsze dziwaczną Metafizykę, którey się do tych czas trzymała; ani też będzie zaciekać się w samych tylko

opisaniach i myślach zawiłych, i od rzeczy nader oddalonych, z których albo wyyśdź iak z labiryntu nie może, albo wychodzi z wielką swą hańbą, a większém niekiedy dla drugich zgorszeniem. Zaniecha tworzenia nowych światów, i nigdy nie powie, że podług Zodyaku odkrytego w Egypcie, świat iuż stoi przeszło piętnaście tysięcy lat.

IV. Przestanie cześć Boską oddawać naturze i rozumowi, wyrzecze się niedowiarstwa czyli ateizmu, równie też innych grubych i nader szkodliwych błędów. Nie będzie nazywać fanatykami tych, którzy chodzą na mszą, i wierzą Ewangelii. A chociażby kto powstawał na ateizm, alboli też bronił Zakony, tego nie będzie iey wolno mianować *obskurantem*, *mizofanem*, *nieprzyiacielem ludzkości*, *nauk i liberalnych myśli.*

V. Nie ma się troszczyć o to, iak rządzić należy rodzaiem ludzkim, i iakie potrzeba uczynić odmiany polityczne. Nie będzie w swym gabinecie stanowić praw ieometrycznych, które raczey do łacnego machin ruszania, niż do rządzenia rozumnych istot przydadź się mogą. Zatém i na to przystanie, żeby tam nie używać cerkla i węgielnicy, gdzie tylko czuyney policyi i dobrych obyczaiów potrzeba.

VI. Filozofiia wyzna przed świadkami, że bardzo z drogi rozsądku zboczyła, chcąc sama iedna o wszystkich rzeczach sądzić, i

sama iedna iak wróżka w świątnicy wszystko stanowić. Wyzna iż iey teorye po większey części są i śmieszne i szkodliwe. Nie będzie utrzymywać, że człowiek kiedyś był małpą, albo rybą, i że się różni od innych zwierząt samym tylko kątem policzkowym i wydatnością trzonowych kości (par l'angle facial, et la protuberance des os maxillaires).

VII. Nie będzie zbyt oddalać się od pospolitego sposobu myślenia dla tego iedynie, żeby udawać mocnego ducha. Przestanie wymyślać dziwaczne wyrazy, dla wyrażenia dziwacznieyszych ieszcze myśli.

VIII. Wolno będzie Filozofom dla własnego ich pożytku bawić się Metafizyką ale nie dziwaczną, Astronomiią, Chemiią, Matematyką, i t. d., nie wolno iednak temi naukami zaymować wieśniaków, którzyby nie wiedzieli, co z niemi robić; a których, ieśli rzucą rolą i pług, krom wątpienia ani ryby, ani baran, ani byk niebieski nie będą mogły nakarmić.

IX. Ze swoiey zaś strony Religiia obowiązuie się naprawić wszystko to, co Filozofiia zepsowała, i cieszyć te narody, które przez nię nader zasmucone były. A ieśli iey będzie potrzeba użyć śrzodków do zatrzymania i zachowania swey całości, nie innych użyie, iedno przekonywaiących i łagodnych. Nie będzie się mieszać do świe-

ckich rządów, iak się i dotąd nie mieszała; zatrzyma tylko dla siebie przywiley nauczać ludzi podległości wszelkiey porządney władzy, i posłuszeństwa prawom.

X. Z całego serca odpuszcza i przebacza Filozofom, którzy pod imieniem *Toleroncyi* strasznie ią zelżyli, i starali się o to, aby ią do szczętu wytępić.

XI. Będzie się modlić za wszystkich Filozofów, mianowicie za *materyalistów*, którzy samych siebie maią za bydląt: za *Dyetetyków*, którzy prawdziwe i szczęście i cnoty widzą tylko w strawnym żołądku: za głębokich *Ideologów*, którzy dzieląc mozg na kęsy, z rozumnych ludzi robią półgłówków: za wolnowiernych *Astronomów*, których stworzenie świata nie może przekonać o bytności Boga, a którzy twierdzą, że mało co iest większa mądrość stworzyć świat, aniželi zrobić zegarek, lub też kuchenny kołowrot.

Obie strony po wzaiemném przełożeniu i potwierdzeniu tych warunków uprzeymie się uścisną, i wzaiem siebie upewnią, że odtąd zgodnie, acz rozmaitemi drogami, dążyć będą do iednego celu, to iest: do uszczęśliwienia ludzi w tém, i przyszłém życiu.

Podpisano w Paryżu 1806 r. 1 d. Stycznia.

Wyiątek z listu X. Marcellego Kamieńskiego T. J. r. *1816* z *Tomska pisanego do* I.... M....

....Już dawno chciałem WMPanu opisać zimową moię podróż *: i pewnie byłbym to pierwey uczynił, gdyby mię ta myśl nie wstrzymywała, że częstokroć samo nawet obojętne widzianych rzeczy opisanie, powodem bywa do umieszczenia w publicznych wiadomościach takich zdarzeń, których nigdy nie było: na czém w stronach ich zapewne nie zbywa: nie ieden chcąc ciekawą publiczność zabawić, aby swoim powieściom większą zjednał powagę, zmyśla ie na mieyscu, a iednak udaie, że one z obcych i dalekich stron zasięgnął: czyni to podobno dla tego, że towar zagraniczny w większey cenie zwykł bywać. Ta uwaga moia lubo zda się bydź sprawiedliwą, że iednak WM Pan innego iest zdania, niechcę się dłużey woli iego opierać, i tę krótką wiadomość o mey podróży iemu posyłam.

* X. Marcelli Kamieński T. J. iest z liczby tych Kapłanów, którzy w r. 1811 z woli rządu wyiachali z Połocka do Syberyi dla pomocy tamecznych Katolików. Ci ponieważ nie na iednêm ale na rozmaitych mieyscach w Syberyi się znayduią, przymuszeni są przeto Kapłani częstokroć o 800 lub 900 wierst wyieżdżać dla sprawowania SS. Sakramentów.

28 Grudnia b. r. z Kozakiewiczem moim towarzyszem, i iednym żołnierzem, który mi dla bezpieczeństwa był przydany, wyiachaliśmy z Tomska, i uiachawszy przeszło 400 wierst, 31 tegoż miesiąca o świcie przybyliśmy do Barnauła. Miasto to o 404½ wierst od Tomska odległe, leży na mieyscu górzystém między iezioranii nad rzekami Ob i Barnaułka. Droga do Barnauła, równie iak inne wszystkie w Syberyi, wcale iest przykrą tak dla małey ludności, iako też dla ustawicznych gór, które tém bardziey zdaią się powiększać, im się bardziey do tego miasta przybliżasz. Rzadkie po drodze daią się widzieć lasy: drzewo nayposspolitsze iest brzoza. Sosnowy bor poczyna się od wielkiey piasczystey góry wznoszącey się nad Barnaułem, i ciągnie się aż po nadbrzeża Irtysza. Barnauł było niegdyś stolicą koływańskiey Gubernii: porządnie iest zabudowane, ulice dość są wygodne i równe: ma iednę Cerkiew murowaną w nowym guście, i kilka drewnianych: kramy kupieckie, i skarbowe budowy cale są duże i okazałe. Liczba domów oprócz tych, które należą do skarbu, wynosić może do tysiąca, które się rozciągaią wzdłuż Barnaułki. Powietrze w okolicach tego miasta nie iest zdrowe, z przyczyny ciężkiego arszenikowego zapachu, który nawet o podal czuć się daie. Klimat dość iest łagodny: nie tylko bowiem wszystkie niemal iarzyny dobrze się udaią, lecz

nawet w ogrodzie botanicznym, który tu do Apteki rządowey należy, pod gołém niebém wiele się rodzi zagranicznego i rzadkiego ziela.

Nayważnieysza rzecz, która przybywaiących do Barnauła zastanawiać zwykła, iest ogromna fabryka, w którey się topi i czyści wielka ilość rozmaitych metalów i kruszców, ale naywięcey kruszcu srebrnego, który tu po większey części przywożą z kopalni szlangenbergskich. Cała ta fabryka składaiąca się z wielu domów murem opasanych, leży nad wielkim stawem, do którego sprowadzono wodę z przyległych iezior: te, ponieważ przez osobne kanały z sobą się łączą, dostarczaią wielką obfitość wody, i położenie Barnauła czynią bardzo wygodném, tak iż kilka nowych fabryk bez wielkiey trudności możnaby ieszcze założyć. Naypospolitszy flus, którego używaią do łacnieyszego przetapiania srebrnego kruszcu, iest nerczyński ołów: topią go czasem za pomocą żywego srebra, lecz w bardzo małey ilości, i to raczey dla fizycznego doświadczenia, aniżeli dla iakiego pożytku. Do rozdymania i powiększenia ognia w piecach czyli hutach, zamiast miechów używaią wielkich pomp, lanych z żelaza albo czuhunu, któremi koła wodą obracane działaią. Piece, których iest wielka liczba, ani co do wielkości, ani też co do kształtu nie są iednostayne: z tych inne służą do przetapiania kruszców, inne zaś do czyszczenia

onych. Wnętrzne części pieców futruią massą z popiołu: gdyż glina i cegła tak natężonego i ustawicznego ognia wytrzymaćby nie mogła. Skoro piec dobrze iest rozpalony, rzucaią weń srebrny kruszec, a potém więcey niż trzecią część ołowiu, i piątą część miałko utłuczoney rudy; wszystko to układaiąc w warsty, i póty utrzymuią natężony ogień, póki cząstki srebra nie oddzielą się zupełnie od cząstek ziemnych i kamienistych; co iż się staie z wielką trudnością, nie zawsze przestaią na iedném przetapianiu kruszcu, ale topienie po kilkakrotnie powtarzać muszą. Części ziemne i kamieniste gdy są przepalone, pływaią po wierzchu roztopioney materyi nakształt piany i skwaru, i zgrzebaią się przez osobne narzędzia: a gdy się materya od wszelkiey zużeli oczyści, znakiem iest, iż części niepotrzebne zupełnie się przepaliły, srebro zaś złączyło się z ołowiem. Dopiero massę tę ognistą wypuszczaią ryną do form, i odlewaią z niey małe sztabki nakształt cegiełek.

Tym sposobem przetopione srebro, aby oddzielić od ołowiu, kładą do osobnych pieców, przy których nayścisleysza straż czuwa, i tak długo ie pławią, aż ołów od srebra oddzielony nie obróci się niby w iakie wapno. Co gdy nastąpi, wypuszczaią srebro do obszernych form, i odlewaią blachy dość spore i grube. Srebro takowe iest wysokiey proby, i nayczęściey zawiera zna-

czną ilość złota. Dwie karawany czyli obozy pierwey nieco przed moiém przybyciem były wysłane do Petersburga, dopiero pilnie się krzątaią, aby i trzecią rychło wyprawić. Dawniey złoto oddzielano od srebra, i srebro obywatelom wolno było zbywać: dopiero obie te rzeczy surowie są zakazane, gdyż wszelki stąd pożytek idzie do skarbu.

W całey tey fabryce i w innych, które do niey należą, nie pracuią niewolnicy, gdyż ich w te strony nie posyłaią; lecz wieśniacy zamiast pańszczyzny, których do trzydziestu tysięcy liczyć się może. Wybieraią z nich tyleż rekrutów, ile w innych stronach: lecz ich nie do woyska, ale do fabryk używaią. Wszyscy iednak oni, do woyskowego rządu należą. Urzędnicy po większey części są Niemcy: wszyscy grzeczni do podziwienia, mianowicie zaś przełożony nad fabrykami JP. Brygadyer Ellers, i iego zastępca JP. Szangin. Mieyscowego katolika iednego tylko tu znalezliśmy, innych dwóch przypadkiem z odległych mieysc przybyło, którym dawszy chrześciiańską pomoc, trzeciego Stycznia wyiachaliśmy z Barnauła.

4tego t. m. w późną noc przybyliśmy do Biyska: miasteczko to w każdym względzie iest nikczemne. Przyległy mały zamek równie, iak i samo miasto, leżą nad rzeką Biią — Rzeczka ta o 9 bez mała wierst łączy się z rzeką Katuń, i tu tracą obie pier-

wsze swe nazwiska, a z onych złożona rzeka bierze nazwisko Ob. W Biysku dłużey nieco musieliśmy się zabawić z przyczyny katolików, których tu iest więcey, aniżeli gdzie indziey. Rozsiani oni są niemal po wszystkich forpostach, i są z liczby tych ieńców, którzy się dobrowolnie w tych stronach zostali. Osmego iużeśmy byli gotowi do drogi: lecz niezwyczayna zawierucha, którą tu buranem zowią, wszelką nam sposobność wyiazdu odięła: ta gdy ucichła, w dalszą udaliśmy się podróż. W krótce ukazały się góry Ałtayskie, które pasmem ciągną się od północy ku południowi. Te przez kilka dni będąc nam po lewey ręce, o 60 lub 80 wierst, dla swey wysokości wydawały się, iak żeby były w 5 lub 6 wierstach. Gdyśmy się do nich zbliżyli, towarzysz móy widząc górę dziwney wysokości i przywaleniem prawie grożącą, zdięty ciekawością chciał dóyśdź iey wierzchołka: wszakże lubo do trzech wierst uszedł, góra mu iednak zdawała się równie wysoką, dał więc pokoy swey ciekawości, badanie to zostawuiąc większym, aniżeli on iest naturalistom. Jachaliśmy potém przez same góry: rozciągaią się one przynaymniey na 60 wierst co do szerokości: są na nich mieyscami duże lasy, w których częstokroć i pszczół i miodu leśnego wielka znayduie się obfitość. Za górami mieszkaią Kałmucy dwoiedańcami nazwani, przeto

iak nam powiadano, że dań płacą i kraiowey zwierzchności, i zagraniczney przyległey: nie tylko w nich nie widać żadnego znaku potrzebnego oświecenia, ale nawet i wyobrażenia nie maią o iednym Bogu; skąd większa ich część w bałwochwalstwie zostaie. Ten ich stan biedny więcey nas zasmucił, aniżeli ucieszyły wszystkie rzadkości, któreśmy w naszey podróży oglądać mogli. W odzieniu ich, wielkiey nie postrzegłem różnicy od innych Tatarów: czapki tylko maią na wzór wyniosłych ostrych konusów: ziemi nie uprawiaią, ale naywięcey bawią się paszą bydła, i polowaniem; skąd i żywność i odzienie dla siebie obmyślaią: strzelb używaią bez zamków; i przeto samowtór chodzą na łowy: ieden z nich wymierza, a drugi lontem podpala. Z tey strony gór mieszkaią pospolicie Rozkolnicy pod imieniem Polaków. Niektórych dziadowie byli katolikami: lecz ich wnukowie z Rozkolnikami obcuiąc, za ich błędami poszli: żyią powszechnie bogato, po wielu mieyscach maią pasieki: klimat znacznie iest łagodnieyszy, niż w Tomsku......

Uwiadomienie o popisach Akademików.

Dnia 29 Paździerńika Początkowi Filozofii uczniowie w przytomności Rektora Akademii, iako też professorów i uczniów akademickich odprawili popis z Logiki. Nauka ta rozprawiaiąca o czterech umysłu działaniach, iest przygotowaniem istotnie potrzebném do dalszego w Filozofii postępku: ona bowiem ukazuie drogę, iako z iedney znaiomey prawdy, drugiey mniey znaney dochodzić i z pewnością onę od fałszu rozpoznawać możemy. Przeto też zwyczaiem iest w Akademii połockiey, iż dalsze części Filozofii nie wprzód uczniom wykładane bywaią, ażby z tey pierwszey dowod swego postępku publicznie okazali.

Dnia 14 Listopada Uczeń Teologii *z Teologii dogmatyczney* dowodził, że Bóg iest, a ten ieden w istności, i że wielu bydź Bogów żadną miarą nie może: przyczém zbiiał zarzuty Ateuszów, Pogan, Manicheyczyków i nowych Kabalistów.

z Pisma zaś S. przeciw nierozumnym wątpliwościom i twierdzeniom Woltera pokazał, że Moyżesz nie zmyślona, nie allegoryczna, ale rzeczywista osoba, iest autorem pięciorga xiąg iemu od całego świata przyznanych, że od wszystkich prawodawców i pisarzy pogańskich iest dawnieyszym, i że xięgi iego w niczém nie z fałszowane takiemi są teraz, iakiemi z rąk autora wyszły.

Dnia 24 Liſtopada Uczeń Filozofii z *Mechaniki* wykładał prawa ruchu, iakie zachowuią ciała w swym biegu po płaszczyźnie pochyłey, i iakie zachowuią wahadła w swych kołysaniach.

A naprzód dowiodłszy, iż siła działaiąca w kierunku płaszczyzny pochyłey, tak się ma do siły ciężkości zupełney, iak się ma wysokość teyże płaszczyzny do iey długości; a zaś siła cisnąca pionowo w płaszczyznę, do teyże siły ciężkości zupełney, iak podstawa płaszczyzny do długości oney; pokazał, iż ruch ciał spadaiących po płaszczyznie pochyłey iest iednostaynie przyspieszony, a co zatém idzie, iż

1) Drogi, które przebiega ciało w różnych czasach po teyże płaszczyźnie, maią się do siebie iak kwadraty czasów: a też drogi po płaszczyznie do dróg, które ciała wolném spadaniem przebiegaią w tymże czasie, maią się tak, iak płaszczyzny wysokość do iey długości; zaś drogi, które dwa ciała przebiegaią w iednymże czasie po dwóch różnych płaszczyznach, maią się do siebie w stosunku złożonym z prostego wysokości i odwrótnego długości płaszczyzn.

2) Czasy, w których dwa ciała przebiegaią całe długości dwu różnych płaszczyzn, są prosto iak długości, a odwrótnie iak kwadratowe pierwiastki z wysokości tychże płaszczyzn; czas zaś wolnego spadania przez całą płaszczyzny wysokość, do czasu spa-

dania po płaszczyznie przez całą iey długość, iest iak wysokość teyże płaszczyzny, do iey długości; zatém czas spadania przez wszystkie cięciwy koła wyprowadzone z końców śrzednicy ustawioney do pionu, równy iest czasowi spadania przez całą też koła pionową śrzednicę.

3) Prędkości w końcu spadku przez całą długość i przez całą wysokość tychże płaszczyzn nabyte, są sobie równe, zatém prędkości w końcu spadku nabyte od ciał spadaiących po różnych płaszczyznach, maią się do siebie iak kwadratowe pierwiastki z wysokości tychże płaszczyzn: toż prędkości w końcu spadku nabyte od ciał spadaiących po płaszczyznach złożonych, są także równe prędkościom nabytym wolnym spadkiem przez całe wysokości tychże płaszczyzn; ieśli tylko w nakłonieniach płaszczyzn nic im nie ubywa.

Mówiąc o wahadłach, rozdzielił one naprzód na proste i składane, a dowiodłszy że siła ożywiaiąca wahadło w każdym punkcie łuku zstępowania, tak się ma do siły zupełney ciężkości, iak wstawa kątu podniesienia do promienia, czyli iak półcięciwy całego kołysania do długości wahadła; pokazał, iż chociaż ruch wahadła iest przyśpieszony, przyśpieszenie to iednak nie iest iednostayne, lecz coraz mnieysze wzrosty prędkości biorące.

Czas, w którym wahadło każdy swóy łuczek całego kołysania kreśli, ieśli on iest tylko bardzo mały, tak się ma do czasu wolnego spadku z wysokości równey śrzednicy koła, czyli z wysokości równey długości wahadła dwa razy wziętey, iak się ma pół obwodu koła do śrzednicy.

Stąd kołysania iednego wahadła w łuczkach bardzo małych są iednoczesne, czasy zaś, przez które trwaią kołysania różnych wahadeł, maią się do siebie w stosunku prostym, iak kwadratowe pierwiastki z długości wahadeł; a w stosunku odwrótnym, iak takież pierwiastki z siły ciężkości, iaka gdzie na nie działa: a zatém liczba kołysań dwóch różnych wahadeł w iednymże czasie iest w stosunku prostym iak kwadratowe pierwiastki z siły ciężkości, a w stosunku odwrótnym iak takież pierwiastki z długości wahadeł.

Długość wahadła biiącego sekundy tak się ma do wysokości, iaką ciała wolnie spadaiące przebiegaią w iedney sekundzie; iak się ma kwadrat śrzednicy koła dwa razy wzięty, do kwadratu obwodu; długość takiego wahadła w Połocku iest 441 liniy stopy paryzkiey, czyli 3 stopy, o calów, 9 liniy miary paryzkiey; a 3 stopy 3 cale i 2 liniie miary londyńskiey.

Stąd sposoby dochodzenia praw ruchu, iakie zachowuią ciała w wolném swém spadaniu, sposoby dochodzenia miary czasu,

wysokości, różnicy ciężkości w rozmaitych mieyscach, kształtu ziemi i t. d.

z *Chemii zaś* rozprawiał o powinowactwach chemicznych, dowodząc przeciw Berthollctowi, że prawdziwém iest zdanie Jędrzeia Sniadeckiego względem tablic tych powinowactw: pokazał też przez rozmaite doświadczenia, iak wielki iest wpływ działaczów (reagentium) do chemicznego ciał rozkładu.

Dnia 30. Listopada Uczeń Filozofii z *Dyalektyki* przeciw dawnym Sceptykom i niektórym ośmnastego wieku Filozofom, mianowicie przeciw wskrzesicielowi dawnego sceptycyzmu Kantowi twierdzącemu, że nigdy o prawdzie przedmiotu iakiego pewnymi bydź nie możemy, dowodził, iż wielorakim sposobem prawdę poznać i o niéy nieomylnie upewnić się możemy; w szczególności zaś bronił tego zdania: że wnętrzne oczywiste rozumu przeświadczenie iest nieomylnym znakiem i dowodem prawdy, co do przedmiotów wnętrznych i pod sąd rozumu podpadaiących.

z *Moralney zaś Filozofii* dwie następuiące prawdy bronił: 1. że żadne dobra stworzone, iakiemi są: maiętność, dobra ciała i dobra umysłu, nie mogą człowieka uszczęśliwić; cnoty iednak początkowém uszczęśliwieniem słusznie zwać należy: ponieważ one są śrzodkiem wiodącym do szczęścia doskonałego, które zależy na posiadaniu dobra naywyższego Boga. 2. Że gwałt i nie-

wiadomość uprzedzaiąca wszelkie umysłu postrzeżenie, czyni sprawy ludzkie nie dobrowolnemi, boiaźń zaś dobrą wolą tylko umnieysza: lecz pożądliwość nie tylko iey nie umnieysza, ale owszem pomnaża.

D. 15 Grudnia Uczeń Teologii z *Teol: dogm:* dowodził, że Sakramenta SS., których iest siedm, wszystkie są od Chrystusa P. ustanowione, i że łaskę przez powierzchowne znaki wyrażaiącą się, nie dla zasługi sprawuiącego, lub przyymuiącego one; lecz mocą z ustanowienia Boskiego sobie nadaną w duszę wlewaią; byleby z iedney strony sprawuiący one wszystkie istotne obrządki zachował, a z drugiey przyymuiący żadney zawady nie kładł. Popierał tych wiary artykułów powagą Pisma S., zborów Kościelnych i podaniem Apostolskiém w pismach Oyców SS. dochowaném, a przeciwne zarzuty kacerzów 16go wieku zbiiał.

z *Prawa zaś Kościelnego* rozprawiał o różności władzy sądowey duchowney, od władzy sądowey świeckiey i o przywileiach sądownictwa nadanych Akademiiom.

Uwiadomienie o popisach uczniów niższych szkół przy Akademii połockiey.

Nie dla tego tu dodaiem ogłoszenie nazwisk uczniów z klass niższych, którzy się na popisach publicznych szczególniey pilnością swoią zalecili, iakobyśmy mniemali, że

ono przez się iest godną pisma literackiego materyą: ale przeto, iż przekonani iesteśmy, że takowy rodzay pochwały będzie, i naymilszą dla przezacnych rodziców przysługą, i naydzielnieyszą dla szkolney młodzi do nauk pobudką.

Dnia 19, 20, i 21 Grudnia Uczniowie niższych klass uczynionego w przeciągu trzech miesięcy postępku publicznie sprawę zdawali.

z Klassy 5tey otrzymali nagrody pilności: JJPP. Cezary Żołądź, Justyn Pohl, Jan Rodziewicz. *Zasłużyli na pochwałę:* JJPP. Ian Ihnatowicz, Roman Lachnicki, Iózef Porożyński, Ian Obuch, Iozafat Iachimowicz, Iózef Sokołowski, Marcin Łaski, Kazimierz Barszczewski, Jozafat Pakosz.

z Klassy 4tey otrzymali nagrody pilności: JJPP. Kaietan Oskierka, Michał Nikonowicz, Tobiiasz Hercyk. *Zasłużyli na pochwałę:* JJPP. Iózef Szpakowski, Ignacy Rudzieiewski, Adolf Koziełł, Maciey Komorowski, Emiliian Oskierka, Wincenty Weytko, Szczepan Slepść, Franciszek Wołczacki, Alexander Lachtanowicz, Ian Szczurski, Ignacy Dębski, Hilary Odachowski, Adam Swołyński, Mikołay Spiehalski, Franciszek Niewiarowski, Onufry Załęski, Maurycy Korbutt, Franciszek Swierzbiński, Szczepan Buiewicz, Józef Wierzeński, Arkadiiusz Roszkowski, Urban Benisławski, Onufry Salmonowicz, Antoni Zarakowski, Donat Sledziewski, Ignacy Wołłosewicz,

Antoni Markiewicz, Stanisław Marcińkiewicz, Stanisław Hłasko.

z *Klassy 3ciey otrzymali nagrody pilności:* JJPP. Ignacy Mężyński, Ignacy Obrąpalski, Justyniian Karnicki. *Zasłużyli na pochwałę:* JJPP. Leonard Kossakowski, Wincenty Oskierka, Ignacy Hłasko, Alexander Łuczko, Adam Bogucki, Erazm Siellawa, Donat Orłowski, Antoni Makowiecki, Jan Szystowski, Ignacy Jacyna, Michał Jacyna, Izydor Dębski, Franciszek Spiehalski, Narcyz Makowski, Henryk Żegliński, Augustyn Szystowski, Franciszek Obrąpalski, Symon Maculewicz, Stanisław Dukszyński, Alexander Swaracki, Piotr Lemieszewski, Wincenty Hłasko.

z *Klassy 2giey otrzymali nagrody pilności:* JJPP. Józef Odachowski, Stanisław Potrykowski, Jan Przyłęcki. *Zasłużyli na pochwałę:* JJPP. Dominik Korbutt, Antoni Stołyhwa, Xawier Podbereski, Józef Dukszyński, Kazimierz Narbutt, Józef Lipski, Ignacy Szulha, Ignacy Prokopowicz, Franciszek Waretty, Stanisław Szadurski, Mikołay Szadurski, Antoni Szapko, Józef Karnicki, Justyn Walewski, Iozafat Maxymowicz, Paweł Mikłaszewski, Wincenty Suchodolski, Kaietan Obuchowicz, Jan Obuchowicz, Bazyli Szczerbiński, Bazyli Romanowicz, Anioł Żuk, Rafał Ślizień.

z *Klassy 1szey otrzymali nagrody pilności:* JJPP. Kazimierz Tyszyński, Józef Kostowicz, Alexander Stołyhwa. *Zasłużyli na po-*

chwałę: JJPP. Nikodem Czaykowski, Jan Lipski, Henryk Nitosławski, Daniiel Maxymowicz, Plato Stołyhwa, Mamertyn Rodziewicz, Jan Nikonowicz, Jan Nowicki, Arkadiiusz Czaykowski, Leonard Swaracki, Symon Szczęsnowicz, Mikołay Prokopowicz, Ignacy Lipski, Bazyli Chrucki, Edward Żyżemski, Michał Grabczyński, Wincenty Prasałowicz, Grzegorz Orzeszewski, Tadeusz Wierzeński, Alexander Kozyrewicz, Alexander Nitosławski, Ignacy Szymański.
